

Nowe Życie

1/2015



dolnośląskie pismo katolickie

religia

spoleczeństwo

kultura



**„Bóg się rodzi...”
czy aby na pewno?**
s. 9

**Sztuka
chrześcijańskiej modlitwy**
s. 11

**25 lat chrześcijańskiej
dobroczynności**
s. 22

**Powołania dojrzewają
w rodzinach**

s. 4

**Powołanie zakonne - być „solą
ziemi” i „światłością świata”**

s. 7



Intencja ogólna

Aby ludzie należący do różnych tradycji religijnych i wszyscy ludzie dobrej woli współpracowali w promowaniu pokoju.

Minął już jakiś czas, jednak nie milkną komentarze na temat pobytu Papieża Franciszka w Strasburgu. Pod koniec listopada ubiegłego roku Ojciec Święty przemawiał na forum Rady Europy. Wskazał, że stary kontynent faktycznie wydaje się być nie tylko stary, ale i bezpłodny. Europa jest jak babcia, bezpłodna i nietętniąca życiem – powiedział Papież. Aby wskazać europejskim decydom właściwy kierunek, odniósł się do *Szkoły Ateńskiej*, fresku Rafaela z pałacu watykańskiego. Przedstawia on dwie postacie: Platona, który wskazuje palcem w górę i Arystotelesa, który z kolei ma rękę wyciągniętą przed siebie. Ojciec Święty wyprowadził wniosek, że jeżeli Europa chce zmierzać we właściwym kierunku, musi z jednej strony patrzeć w górę na Boga, a z drugiej strony wiedzieć także każdego człowieka. Tajemnica Bożego Narodzenia zdaje się mocno wskazywać na takie podejście. Bo przecież Jezus przyszedł na ziemię, abyśmy doświadczyli bliskości Boga i jednocześnie nauczyli się lepiej kochać każdego człowieka. Św. Jan przypomina w swojej Ewangelii: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony* (J 3, 16-17). A sam Chrystus rozpoczynając swoją publiczną działalność odniósł do siebie słowa proroka Izajasza: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana* (Łk 4, 18-19). Chrystus narodzony w Betlejem zawsze jest przedstawiany jako Książę pokoju. Przy okazji Jego narodzenia pasterzom zostało zwiastowane orędzie pokoju: *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania* (Łk 2, 14). Dlatego chrześcijanie ciągle modlą się i zabiegają o pokój. I do tej troski o pokój zachęcają także wyznawców innych religii oraz wszystkich ludzi dobrej woli. O opeji chrześcijan na rzecz pokoju przekonaliśmy się chociażby podczas wspomnianego już wystąpienia Papieża Franciszka w Parlamencie Europejskim w Strasburgu. Ojciec Święty przypominał wówczas, że pokój jest receptą na konflikt. Jednak, aby pokój był możliwy trzeba zobaczyć w drugim człowieku nie wroga, lecz brata, którego trzeba przyjąć. Dlatego, podejmując w tym miesiącu modlitwę w intencji ogólnej, prosimy, aby ludzie należący do różnych tradycji religijnych i wszyscy ludzie dobrej woli współpracowali w promowaniu pokoju.

Intencja misyjna

Aby w tym roku, poświęconym życiu konsekrowanemu, zakonnicy i zakonnice odnaleźli radość płynącą z naśladowania Chrystusa i gorliwie oddawali się posługiwaniu ubogim.

Bardzo przemawiające są dwa obrazy biblijne wskazujące na starca Symeona i prorokinię Annę. Pierwszy obraz zwraca naszą uwagę na Symeona, który – jak czytamy w Ewangelii według św. Łukasza – był człowiekiem prawym i pobożnym. Wyczekiwał pociechy Izraela i towarzyszyła mu nieustannie asystencja Ducha Świętego. Otrzymał również obietnicę, że *nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego* (por. Łk 2, 25-26). Tak też się stało. Prowadzony przez Boga przyszedł do świątyni jerozolimskiej i ujrzał Jezusa. Nazwał Go wtedy światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu izraelskiego (por. Łk 2, 32). Natomiast drugi obraz związany jest z prorokinią Anną. Pismo Święte mówi, że była ona córką Fanuela z pokolenia Asera. *Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą* (Łk 2, 36-38). Obie postacie można w jakiś sposób odnieść do osób życia konsekrowanego. Zakonnice i zakonnicy są w sercu Kościoła – napisał w adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* św. Jan Paweł II (por. nr 3). Doświadczają oni szczególnej obecności Ducha Świętego oraz w większości przypadków nie rozstają się ze świątyniami, służąc wspólnocie Kościoła modlitwami, postami i czynami miłości. Niedawno przez Papieża Franciszka został ogłoszony Rok życia konsekrowanego. To jest dobra okazja dla nas, abyśmy potrafili dostrzec tę szczególną i czcigodną formę powołania. To również możliwość, abyśmy podziękowali Bogu za osoby zakonne. Biblia naucza, że *są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!* (Mt 19, 12). I dodaje: *Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane* (Mt 19, 11). Te słowa odnosimy do naszych braci i sióstr, którzy obrali realizację swojego powołania w życiu zakonnym. Co ma być zatem treścią modlitwy za nich? W liście apostolskim Papieża Franciszka skierowanym do osób konsekrowanych z racji Roku życia konsekrowanego czytamy: *Oczekuję od was także tego, o co proszę wszystkich członków Kościoła: wyjścia z siebie, aby pójść na peryferie egzystencjalne. «Idźcie na cały świat» — to były ostatnie słowa, które Jezus skierował do swoich uczniów i które nadal dziś kieruje do każdego z nas* (por. Mk 16,15) (...) *Nie zamykajcie się w sobie, nie dajcie się zatruć małymi kłótniami domowymi, nie bądźcie więźniami swoich problemów. Rozwiąż się one, jeśli wyjdziecie na zewnątrz i pomożecie innym w rozwiązywaniu ich problemów i głoszeniu dobrej nowiny. Znajdziecie życie - dając życie, nadzieję – dając nadzieję, a miłość – miłując* (nr 4). Na tym ma obecnie polegać świadectwo dawane przez osoby zakonne. Dlatego, podejmując intencję ewangelizacyjną, w ufnej modlitwie prosimy Boga, aby zakonnicy i zakonnice odnaleźli radość płynącą z naśladowania Chrystusa i gorliwie oddawali się posługiwaniu ubogim.

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Z woli papieża Franciszka od pierwszej niedzieli Adwentu 2014 roku do 2 lutego 2016 roku w całym Kościele trwa Rok Życia Konsekrowanego. Przeżywamy go pod hasłem: „Ewangelia, proroctwo, nadzieja – życie konsekrowane w Kościele dzisiaj”.

Na całym świecie żyje obecnie około 950 tys. osób konsekrowanych, czyli sióstr zakonnych, braci i ojców, osób należących do Instytutów Świeckich i do Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego. Warto sobie uświadomić, że jest ich ponad dwa razy więcej niż kapłanów. Wszystkie te osoby oddają całych siebie na służbę Bogu i ludziom poprzez naśladowanie Jezusa na drodze rad ewangelicznych. Bez ich świadectwa i poświęcenia trudno sobie wyobrazić życie Kościoła. Mówił o tym papież Franciszek: *Pomyślmy jednak, co by było, gdyby zabrakło sióstr zakonnych w szpitalach, na misjach, w szkołach. Wyobraźcie sobie Kościół bez sióstr zakonnych! Nie można sobie tego wyobrazić. One są tym darem, tym zaczynem, który prowadzi naprzód Lud Boży.*

Papież Franciszek dał nam wszystkim możliwość odkryć na nowo wielką wartość całkowitego poświęcenia się Bogu, którego świadkami są osoby konsekrowane. Byśmy także lepiej poznali specyfikę powołania tych ludzi, którzy zrezygnowali z kariery, z założenia rodziny, dla większego dobra, jakim jest Bóg. Nasze oczy, zwrócone na osoby konsekrowane, zsynchronizujemy z naszym sercem, z którego będzie wypływała gorąca modlitwa o liczne i święte powołania do życia konsekrowanego.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

- 4 Powołania dojrzewają w rodzinach
- 7 Powołania zakonne - być „solą ziemi” i „światłością świata”
- 9 „Bóg się rodzi...” czy aby na pewno?
- 11 Sztuka chrześcijańskiej modlitwy
- 14 Co ma wspólnego facebook z nożem?
- 17 Świeckie apokalipsy czyli czego chcą się bać „oświeceni”
- 19 XXX Ogólnopolskie FORUM MŁODYCH „Projekt Rodzina”
- 22 25 lat chrześcijańskiej dobroczynności
- 24 Pomoc żywnościowa dla najuboższych
- 24 Informacja o przygotowaniach w Archidiecezji Wrocławskiej do IV Krajowego Kongresu Misyjnego
- 27 Pomnik św. Jana Pawła II w Tbilisi

POLECAMY



„Bóg się rodzi...” czy aby na pewno?
s. 9



25 lat chrześcijańskiej dobroczynności
s. 22

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367

Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:
ks. Zbigniew Stokłosa
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Korekta:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Zdjęcie na okładce: s. Damiana Jurakova

Powołania dojrzewają w rodzinach

„Rodzina winna tak przygotować dzieci do życia, aby każde wypełniło całkowicie swe zadanie, zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem. Istotnie, rodzina, która jest otwarta na wartości transcendentne, która służy braciom w radości, która wykonuje swoje zadania z wielkoduszną wiernością i która jest świadoma swego codziennego uczestnictwa w tajemnicy chwalebного Krzyża Chrystusowego, staje się pierwszym i najlepszym seminarium powołania do życia poświęconego Królestwu Bożemu”.

(św. Jan Paweł II, *Adhortacja Familiaris Consortio*, nr 53)



KS. ALEKSANDER RADECKI

Jak ma funkcjonować to „pierwsze seminarium” wpisane w życie Kościoła domowego?

W „Roku Życia Konsekrowanego” warto rozważyć ten jakże istotny temat, dotyczący przecież każdego z nas.

BEZ WIARY NIE DA SIĘ ZROZUMIEĆ TAJEMNICY POWOŁAŃ

Pytania: „skąd się biorą siostry zakonne?”, „skąd się biorą księża?” tylko z pozoru są proste i oczywiste. Przecież w Polsce powołań jest wciąż sporo, zakonnice i księża byli u nas „od zawsze” – w czym zatem problem? Wystarczy jednak, że sprawa tego pytania o źródło powołań dotknie osobiście konkretnej dziewczyny czy młodzieńca, by oni sami oraz ich rodzice – nawet ci bardzo wierzący – zaczęli buntować się i pytać: „dlaczego ja?”, „dlaczego my?”, „przecież jest tylu innych”!

Odpowiedzią najprostszą mogą być słowa znanej w całym świecie

piosenki „Barka”, której refren brzmi: „O Panie, to Ty na mnie spojrzales, Twoje usta dziś wyrzekły me imię...”. Tajemnica każdego powołania – uczył św. Jan Paweł II – rozgrywa się na płaszczyźnie „niewymownego dialogu między Bogiem a człowiekiem, między miłością Boga, który wzywa a wolnością człowieka, który Mu odpowiada” (PDV, 36). Z inicjatywą występuje zawsze Bóg, interweniując swą łaską w życiu człowieka: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16); „przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3, 13).

To właśnie dlatego tak trudno jest każdemu z nas, powołanym, odpowiedzieć na zasadnicze i – zdawałoby się – proste pytanie: „dlaczego poszłaś do klasztoru, dlaczego zostałeś księ-

dzem?”. Byli na pewno lepsi, mądrzejsi, przystojniejsi, zdolniejsi, zdrowsi – ale to On, Jezus, wybrał mnie, a ja powiedziałem pokornie i ufnie, jak młody Samuel: „oto jestem – przecież mnie wołałeś!” (1 Sm 3, 5.6.8).

Z kolei może się zdarzyć i tak, że to rodzice lub dziadkowie zamierzają sobie, by ich syn czy wnuk był księdzem; bywa, że i sam zainteresowany zacznie pewnego dnia „przeliczać”, co mu się bardziej „opłaci” i może odczytać kapłaństwo jako swoistą drogę do „życiowej kariery”, gdzie będzie mi lepiej (zwłaszcza na starość) niż w klasztorze.

Bo rzeczywiście: „na pierwszy rzut oka” ksiądz, siostra zakonna – to człowiek taki sam, jak wszyscy inni; kapłaństwo – mówią niekiedy ludzie



Benedykt Pająk

Byli na pewno lepsi, mądrzejsi, przystojniejsi, zdolniejsi, zdrowsi – ale to On, Jezus, wybrał mnie, a ja powiedziałem pokornie i ufnie, jak młody Samuel: „oto jestem – przecież mnie wołałeś!”

(1Sm 3, 5.6.8)

– to „zawód”, jak wiele jemu podobnych. „Inteligentniejsi” przypomną nawet polskie porzekadło, że „kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie” lub „optymistyczne” stwierdzenie mówiące, że „jeszcze żaden *dominus vobiscum* nie umarł nad pustą miską”. Toteż nic dziwnego, że biorąc sprawę jedynie „pod mędrca szkiełko i oko” więcej się o kapłaństwie nie dowiemy.

TUTAJ WSZYSTKO SIĘ ZACZEŁO

Teoretycznie wiedzą to wszyscy: podstawą wszystkiego jest rodzina, dom rodzinny, a także „mała ojczyzna”, lokalny Kościół, urzeczywistniający się w parafii. Jak dobrze, że tak serdecznie przypomniał nam o tym Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojego pobytu w rodzinnych Wadowicach (16 VI 1999 r.), gdy stanął na pomoście łączącym jego dom rodzinny z parafialną świątynią: „Tu, w tym mieście Wadowicach, wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło”.

Jakże dziś jestem szczęśliwy i wdzięczny Panu Bogu, że tak właśnie wyglądał nasz rodzinny Kościół domowy, to niejako pierwsze seminarium! Wspólna, codzienna modlitwa, atmosfera zgodnego, udanego małżeństwa rodziców, dar rodzeństwa (brat

i dwie siostry), świętowanie Dnia Pańskiego i wszelkich uroczystości, czas na serdeczne rozmowy, widok ojca, który modlił się przed wyjściem do pracy. Trzeba było wielu lat by docenić jakim skarbem jest normalny, solidny, spokojny, trzeźwy, pracowity i rozmodlony DOM!

Skoro tak, to warto zrobić wszystko na tych podstawowych płaszczyznach, by sam powołany, a potem ci, ku którym pójdzie w Imię Chrystusa, „nie pokutowali” za to, że rodzice, księża, nauczyciele i tylu innych ludzi, mających wpływ na postawę i rozwój człowieka, nie wykonali tego, co było ich obowiązkiem. Na tym „naturalnym wyposażeniu” będzie kiedyś mogła owocować łaska sakramentu kapłaństwa czy ślubów zakonnych; na tej podstawie możliwa będzie też owocna postępa moderatorów w nowicjatch czy seminariach duchownych, gdzie rozgrywać się będzie istotny etap formacji powołanych do służby w Kościele.

POMOC RODZINY DLA POWOŁANYCH

Ta pomoc to długotrwały proces, obejmujący nie tylko określoną wiedzę, jaką dzieci powinny zdobyć (od tzw. kindersztuby zaczynając!), ale też styl, klimat i świadectwo życia rodziców i najbliższych. Przyznaj-

my: wszyscy ostatecznie odwołujemy się do tego, co miało miejsce (lub było nieobecne) w naszym rodzinnym domu.

Spróbujmy zatem wymienić owe zadania, jakie należałoby podjąć w rodzinach na rzecz dzieci, by te nie przeżyły życia na doczesność i na wieczność.

1. Odnalezienie ostatecznego sensu życia. Prędzej czy później pytanie: „po co człowiek żyje na świecie?” pojawić się musi. Dopiero sensowna odpowiedź na nie nadaje sens pytaniu: „jak żyć?”. Rodzice mają w pierwszym rzędzie zaświadczyć swoim życiem o świecie wartości, które obrali, którym są wierni i w który chcą wprowadzić swe latorośle.

2. Wyjście z przyrodzonego człowiekowi egoizmu i egocentryzmu. Rodzimy się z rękami, które „przystosowane” są do brania, zagarniania dla siebie; gestu dawania, dzielenia się, postawy życia dla innych, musimy się długo i cierpliwie uczyć. Przyszła siostra zakonna, zakonnik czy kapłan będą przecież przeznaczeni do ofiary i służby!

3. Ochrona przed „zatruciami środowiska”. Młody człowiek długo nie będzie potrafił „wykryć” sytuacji czy propozycji, które ostatecznie obracają się przeciw niemu, wykorzystując niedojrzałość, naiwność, nałogi młodego człowieka lub wprost stwarza-

jąc zagrożenie dla świata wartości. Ta „agresywna aktywność” wobec młodych jest motywowana względami materialnymi, dążeniem do „rządu dusz”, a coraz wyraźniej też walką z Bogiem.

O stopniu „skażenia środowiska” rodzinnego świadczy m.in. malejąca w wielu rejonach świata liczba powołań kapłańskich i zakonnych, gdyż ani się młodym takiej propozycji nie przedstawia, ani wielu z nich nie będzie w stanie już „na starcie” spełnić warunków, jakie wiążą się z przyjęciem takiej drogi życia. A wszystko może się zacząć bardzo niewinnie: od niekontrolowanego i niczym nie ograniczanego korzystania z TV, komputera (gry, internet), wszechobecnych komórek czy spożywania alkoholu przy wszelkich okazjach.

4. Rozpoznanie otrzymanych przez dzieci talentów i pomoc w ich rozwijaniu. Ważne, by to rozpoznanie było uczciwe i prawdziwe – nie dyktowane jedynie ambicjami rodziców, ale realnymi możliwościami i pragnieniami ich córek czy synów.

5. Zaakceptowanie wyboru dokonanego przez dorosłą córkę czy syna. Owszem, potrzebny jest krytycyzm, realizm, nawet pewna rezerwa wobec decyzji o wejściu na drogi powołania, ale trzeba pamiętać, że dzieci nie są własnością rodziców! Wobec sprzeciwu matki czy ojca kandydaci do służby Bożej mają prawo powiedzieć im tak, jak św. Piotr: „trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi” (Dz 5, 29).

I tu uwaga: może się zdarzyć, że kandydatka do zakonu czy kleryk zrezygnują z obranej drogi – zwłaszcza po konsultacjach ze spowiednikiem czy przełożonymi. Mają do tego święte prawo w imię wolności! I oby strach przed reakcją rodziny nie skłaniał ich do życia w zakłamaniu!

CZEGO POWOŁANI SPODZIEWAJĄ SIĘ PO SWOICH RODZICACH?

„Tak” wypowiedziane przez syna czy córkę powołującemu ich Bogu,

jest znakomitym momentem do powiedzenia „tak” przez jego rodziców i najbliższych członków rodziny; zaakceptowanie tej decyzji dziecka, ale też odnalezienie własnej, osobistej relacji z Bogiem i Kościołem. Czasem będzie to długo odkładana spowiedź św., zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego, czasem przyjęcie określonej funkcji we wspólnocie Kościoła parafialnego (np. nadzwyczajny szafarz Eucharystii, rada parafialna,

krowanego, a potem księdza, zakonnika czy siostry zakonnej jak ich rodzice, rodzeństwo czy krewni. Trzeba z tego faktu zrobić możliwie najlepszy użytek. Należy pamiętać, że niewielu ludzi ośmieli się osobie powołanej powiedzieć w oczy coś niekorzystnego, a z kolei „podziemna” krytyka duchowieństwa jest powszechna, wręcz modna. W razie potrzeby nie wolno rezygnować z upomnienia matczyngo i ojcowskiego, nawet „przywołania



Powołani bardzo liczą na gorącą modlitwę swoich najbliższych: najpierw o dojrzałe rozeznanie powołania, a potem o jego pełną realizację i wytrwanie na tej obranej drodze życia.

praca w zakrystii czy na plebani itp.).

Powołani bardzo liczą na gorącą modlitwę swoich najbliższych: najpierw o dojrzałe rozeznanie powołania, a potem o jego pełną realizację i wytrwanie na tej obranej drodze życia.

Wstępującym na drogi powołania potrzebna jest życzliwa, ale krytyczna obserwacja ich zachowań podczas rozmów, spotkań, wakacji, pobyków w domu. Nikt tak nie będzie znał kandydata czy kandydatki do życia konse-

do porządku” córki czy syna – choćby byli już w habitach czy sutannach.

Kościół domowy jest do końca domem rodzinnym powołanych i dlatego tam będą zawsze spodziewali się chrześcijańskiego klimatu życia swych bliskich, zrozumienia, życzliwości, wsparcia w chwilach doświadczeń oraz apostołstwa, które będzie pozwalało prostować wiele fałszywych poglądów na temat życia powołanych do służby w Kościele.



Powołanie zakonne - być „solą ziemi” i „światłością świata”

Refleksja na początku Roku Życia Konsekwowanego

O. JACEK KICIŃSKI CMF

Z ARCHIWUM MWYD

Rozpoczynając Rok Życia Konsekwowanego w Kościele papież Franciszek w Liście apostołskim skierowanym do wszystkich osób konsekrowanych zaznaczył, że Rok ten należy traktować jako czas łaski, która winna uczynić wszystkich wierzących bardziej świadomymi otrzymanego daru jakim są osoby konsekrowane w Kościele. Stąd też niniejszy artykuł jest niejako próbą ukazania istoty życia konsekrowanego, którą jest bycie w Kościele i dla Kościoła. A skoro życie konsekrowane jest realizowane tutaj na ziemi, w konkretnej rzeczywistości to jego zadaniem jest też bycie pośród świata i dla świata jako „sól ziemi” i „światłość świata”. Być w dzisiejszym świecie „solą ziemi” i „światłem świata” wiąże się z obecnością na wszystkich areopagach ludzkiego życia. Sól ma swój smak, a światło swój blask. Mieć zaś smak i blask oznacza postawę prawdziwej i bezinteresownej miłości.

1. BYĆ „SOLĄ ZIEMI”

Życie konsekrowane pojawiło się w Kościele jako odpowiedź na znaki czasu. Jest ono szczególnie wezwaniem o charakterze charyzmatycznym

i skierowane jest do Kościoła z zamiarem pobudzenia go do wierności ewangelicznej. Od początku swego istnienia było znakiem sprzeciwu wobec zmaterializowanego i zlaicyzowanego świata. Wielu założycieli wspólnot zakonnych stawiało sobie za cel ratowanie ludzi zagrożonych utratą zbawienia. Z biegiem czasu, życie zakonne zostało oficjalnie uznane przez Kościół jako jeden ze sposobów realizacji powołania do świętości. Zwykło się mówić, że osoby konsekrowane są powołane do ewangelizowania świata. Pierwszym zaś i zasadniczym fundamentem ewangelizacji jest przede wszystkim „być”, przez to, że jest się zakonnikiem, czy siostrą zakonną.

Osoby zakonne mają ewangelizować świat poprzez swoją zwyczajną obecność; mają stanowić wymowny znak jedności dla całego świata. Żyjąc zaś miłością do Boga podejmują posługę na rzecz chorych i cierpiących, samotnych i zagubionych, niepełnosprawnych i opuszczonych, bezrobotnych i najuboższych, starców i dzieci, narkomanów i umierających, niechcianych i zepchniętych na margines społeczeństwa. Misja osób konsekrowanych koncentruje się na miłości, której wyrazem jest oddanie własnego

życia za zbawienie innych. To zadanie jest niezwykle wymagające.

Konsekwowani chcąc być „solą ziemi” nieustannie odkrywają i realizują swoją misję prorocką, do której zostali w sposób szczególny powołani. Posłannictwo prorockie polega przede wszystkim na dawaniu świadectwa, piętnowaniu zła, nadużyć, grzechów a także tego, co przeciwne jest woli Boga nawet wtedy, gdy może to wziąć się z narażeniem życia. Można zatem stwierdzić, że życie konsekrowane, mocą swojego profetycznego posłannictwa jest ewangelicznym zaczynem oczyszczającym i przemieniającym kulturę od wewnątrz. Czyni to nie tylko poprzez ewangeliczny styl życia, ale także poprzez sposób myślenia i działania naznaczony wiernością wobec wymagań Ewangelii.

2. BYĆ „ŚWIATŁEM ŚWIATA”

Światło ma to do siebie, że wskazuje właściwy kierunek. Światłem jest osoba Jezusa Chrystusa. Stąd też osoby konsekrowane chcąc być „światłem świata” pragną nieustannie upodabniać się do Niego samego. Chrystus w swoim ziemskim życiu, wskazywał na zupełnie inny porządek i na króle-



Powołani do życia radami ewangelicznymi stają się „światłem świata” przede wszystkim przez nieustanne pogłębianie w sobie świadomości, że zostały powołane i wybrane przez samego Boga.

stwo, które nie jest z tego świata. Ich styl życia wskazuje na ideał Chrystusa, którego wyznają i starają się być żywym znakiem Jego obecności.

Powołani do życia radami ewangelicznymi stają się „światłem świata” przede wszystkim przez nieustanne pogłębianie w sobie świadomości, że zostały powołane i wybrane przez samego Boga. Konsekwencją takiej postawy jest całkowite podporządkowanie swojego życia Chrystusowi. To sprawia, że stają się oni znakiem sprzeciwu wobec zniewalającej siły konsumpcjonizmu i wszelkich relatywizmów moralnych.

Współczesny świat, a w nim żyjący człowiek coraz bardziej potrzebuje przekonującego świadectwa. To świadectwo może być dane poprzez osoby konsekrowane. Warunkiem jest zjednoczenie osobowe z Chrystusem. To zaś zakłada bycie człowiekiem paschy. Oznacza to postawę wiernej miłości. Bez niej zaś niemożliwa byłaby ofiara Krzyża, niemożliwe byłoby całe dzieło Odkupienia. Człowiek paschy nie zatrzymuje się na krzyżu, patrzy dalej, bo jest człowiekiem mającym oczy utkwione w górę. Takiej postawy konsekrowani pragną uczyć wszystkie osoby spotykane w codziennej posłudze. Pascha ukazuje, że życie tak naprawdę się nie kończy, a nadzieja płynąca z Krzyża pozwala oczekiwać poranka wielkanocnego. Oczekiwanie zaś związane jest z próbą cierpliwości. W pierwotnym Kościele oczekiwanie na przyjscie Chrystusa było przeżywane niezwykle intensywnie. Patrząc na rzeczywistość życia zakonnego należy podkreślić, że jest ono kontynuacją tego oczekiwania. Przypomina o tym Sobór Watykański II, stwier-

dzając, że konsekracja zapowiada przyszłe zmartwychwstanie i chwałę Królestwa niebieskiego. Stwierdzenie to oparte jest w sposób szczególny o ślub czystości, rozumiany jako zapowiedź ostatecznego świata.

Osoby, które poświęciły się w sposób radykalny Chrystusowi żyją pragnieniem spotkania Go, aby ostatecznie i na zawsze móc z Nim przebywać. Stąd rodzi się żarliwe oczekiwanie, stąd pragnienie zatracenia się w blasku tego Ognia miłości, który w nich płynie, a jest nim nie kto inny, tylko Duch Święty. Wpatrzona w swego Pana, osoba konsekrowana pamięta, że nie ma tutaj trwałego miasta (Hbr 13, 14), naszą bowiem ojczyzną jest niebo (Flp 3, 20).

WYCZEKIWANE SPOTKANIE

Byłoby czymś nienormalnym, gdyby osoba poświęcona Bogu nie doświadczała wewnętrznego udręczenia spowodowanego napięciem oczekiwania na spotkanie z Oblubieńcem. Jest to coś bardzo naturalnego i oczywistego. Nie może więc siostra zakonna, brat, czy kapłan spokojnie egzystować na ziemi mając perspektywę spotkania z Tym, który pierwszy nas umiłował, wybrał i posłał.

Serce osoby zakonnej jest zatem u boku Tego, który wezwał ją po imieniu. On jest jedynym i najpewniejszym skarbem na ziemi. Jeśli więc jest Ten, który powołał, to obok Niego jest zawsze Jego matka - Maryja. Ona uczy każdą osobę konsekrowaną jak troszczyć się o skarb, który jest nam dany. Wierność do końca pokazuje, na czym polega prawdziwy wymiar eschatologicznego oczekiwania.

Dzisiejszy człowiek jest niecierpliwy, chce dziś i teraz. Potrzeba zatem nauczycieli i świadków cierpliwości. Niezwykle trudnym zadaniem, jakie stawiane jest osobom konsekrowanym, to świadczyć o nowej rzeczywistości, która dopiero nastąpi, a przedsmak, której możemy przeżywać już teraz na ziemi.

PODSUMOWANIE

Powołanie do życia konsekrowanego jest wyrazem wielkiej miłości Boga do człowieka. To On pierwszy umiłował i powołał. Osoby konsekrowane zostają powołane, poświęcone i posłane do świata, by kontynuować misję samego Chrystusa. Im bardziej osoby konsekrowane starają się upodobnić do Niego, tym bardziej czynią Go obecnym i działającym w świecie; tym bardziej osoby te stają się dla tego świata „solą ziemi” i „światłością świata”. Otwarci na potrzeby świata, postrzegane tak jak widzi je Bóg, patrzą ku przyszłości w perspektywie zmartwychwstania. Gorliwość o budowanie Królestwa Bożego i zbawienie braci i siostr stają się najlepszym sprawdzianem autentyczności daru z siebie, przeżywanego przez osobę konsekrowaną.

Życie zakonne od samego początku będąc w Kościele i dla Kościoła starało się być „solą ziemi” i „światłością świata”. To wezwanie skupia na sobie zarazem element przemiany, jak i perspektywę życia wiecznego. Być tu na ziemi i wskazywać na to, co będzie. Wskazywać nieustannie, poprzez swoje życie naznaczone autentyzmem radykalizmu ewangelicznego.



„Bóg się rodzi...” czy aby na pewno?

JOANNA STEFANCZYK

DOROTA KOPEĆ

Wigilia dla osób samotnych, ubogich i bezdomnych - czyli o tym, jak Pan Bóg przemienia serca uczestników i organizatorów.

Jakiś czas temu miałam okazję przygotowywać i uczestniczyć w wigilii dla samotnych, ubogich i bezdomnych. Było to dzieło trzech wspólnot działających przy parafii. W pierwszym odruchu broniłam się przed tym przedsięwzięciem. Przerazało mnie to. No, bo i czas swój trzeba poświęcić - a przecież mam go mało, bo wysiłek - przecież trzeba zorganizować paczki. Szybko okazało się, że do pracy pozostało mało osób. Nikt przed świętami nie miał czasu. Goniłwa sprzątnięcie, zakupy, gotowanie... Gdzie tu miejsce na posługę innym? Normalną sprawą jest, że szykuję się na święta. Czy jest inaczej?

Cóż robić? Nie ma wyjścia - ktoś to musi zrobić. Już na samym początku przyłączyła się moja koleżanka. Rozpoczęliśmy modlitwą i... do pracy. Pojechaliśmy najpierw do jednego sklepu, potem do drugiego i wreszcie do trzeciego. W każdym przeliczyliśmy, dopasowywałyśmy towar, żeby był w miarę jednolity jakościowo i ce-

nowo. Ach! Jeszcze reklamówki z motywem świątecznym - przecież trzeba to w coś zapakować. Udało się. Nawet jeszcze zostało na czekolady. Bóg jest wielki! Tylko On mógł to tak wszystko zorganizować. Całość zawiozłyśmy na umówione wcześniej miejsce. Po chwili samochód był rozpakowany. Potem inni skompletowali paczki i pierwsze zadanie za nami.

PRZYGOTOWANIE SALI I WITANIE PIERWSZYCH GOŚCI

Przede mną stanęła druga trudność i to chyba największa: jak ja dam sobie radę w towarzystwie tych ludzi? To ponad moje siły. Po walce, którą stoczyłam sama ze sobą postanowiłam raz spróbować. W dniu wyznaczonym na wigilię zebrało się sporo osób, żeby przygotować salę. Ze śpiewem na ustach i radością w sercach razem z młodzieżą pomyślnie zakończyliśmy wszystkie przygotowania. Byliśmy gotowi witać pierwszych gości. Zaczęli

się schodzić. My witaliśmy ich bardzo serdecznie, ale skrupowanie było wyczuwalne z obu stron. Większość z nich była trzeźwa. Miałam wrażenie, że wielu z nich bardzo dużo taki stan kosztował. Powstrzymywali się do tej pory, żeby godnie zasiąść do stołu. Ubrani byli różnie: jedni w dresach, inni w dżinsach, a pewien mężczyzna był nawet w garniturze. Ubrania mieli w większości czyste, jakby specjalnie na tę okazję przygotowane. Ale byli też brudni i pod wpływem alkoholu. Szczególnie jeden z nich wzbudził moje zainteresowanie. Miał dłuższe włosy sięgające do karku. Po wejściu na salę zaraz z niej wyszedł na korytarz i tam sięgając do kieszonki koszuli po grzebień, przeczesał ponownie włosy. Grzebień był żółty i mocno brudny. Jednak nie było to ważne. On to zrobił po to, żeby dobrze wyglądać. Chciał być gotowy do uczyty, na którą został zaproszony. Bardzo wzruszyłam się tym widokiem. W niedługim czasie na salę weszła również babcia z około



JOHANNA STEFANIACZY

Było to niesamowite. Taka noc niby jak każda..., a jednak inna.

W naszych sercach narodził się Jezus.

10-letnią wnuczką. Przychodzili ludzie starsi, schorowani, ale byli i młodzi. Niektórych czasami mijałam pod sklepem, kiedy popijali piwo. Przyszła również schola, parę osób z innych wspólnot oraz ksiądz. Rozpoczęliśmy kolację wigilijną. Było czytanie Słowa Bożego, modlitwa i dzielenie się opłatkiem. Staraliśmy się podejść do każdego. Składaliśmy sobie życzenia ściskając się i przytulając wzajemnie. Potem rozpoczęła się uczta. I w tym momencie moje zdumienie nie miało granic. Na wprost mnie po drugiej stronie stołu ludzie nakładali sobie na jeden talerz barszcz, pierogi, śledzie i kapustę z grochem. Wszystko na jednym talerzu na raz! W pierwszej chwili nie mogłam zrozumieć dlaczego, ale już po chwili rozumiałam: to co nałożą sobie na talerz to ich. Bali się, że zostanie im to zabrane. Jedli z wielkim apetytem siorbiąc i młaskając, ale na ich twarzach malowało się szczęście. My usługiwaliśmy im przynosząc jedną potrawę za drugą. Byliśmy czujni i gotowi na każde ich skinienie. Nie chcieliśmy, żeby im czegośkolwiek brakowało. Po ciepłym posiłku podawaliśmy kawę i ciasto. Pytaliśmy, czego sobie życzą. Jeden z mężczyzn zapytał na wprost siebie siedzącej kobiety, na co ma ochotę. Starsza kobieta swoją urodą i sposobem ubioru przypominała kogoś, kto w dawnych latach śpiewał na dancin-gach z zespołem muzycznym. Kiedy przyniosłam napoje i stawiałam przed

nimi, pan przypomniał, że owa pani życzyła sobie herbatę, i żebym obsłużyła ją w pierwszej kolejności. Ten gest szacunku był bardzo wzruszający.

KOLĘDOWANIE JEST NAPRAWDĘ PIĘKNE

Rozpoczął się czas kolędowania przerywany świadectwami uczestników wigilii. Opowiadali o sobie, swoim życiu, o trudnych momentach, ale i o Bogu, i Jego obecności w ich życiu. Mówili, że modlą się i często rozmawiają z Nim jak z przyjacielem. Oczywiście nie wszyscy. Następnie jeden z organizatorów zaproponował, żeby ktoś zaśpiewał kolędę. Był półmrok, na choince iskrzyły się kolorowe światełka, a z jednego końca sali dał się słyszeć cichutki - z czasem coraz głośniejszy, czysty głos dziecka, które śpiewało kolędę „Cicha noc”. Była to ta 10-letnia dziewczynka, a śpiewała przepięknie czystym głosem. Część z osób śpiewało z nią, a część ocierała płynące po policzkach łzy...

Było to niesamowite. Taka noc niby jak każda..., a jednak inna. W naszych sercach narodził się Jezus. On cały czas w nas się rodził, ale w tym momencie to Boże Dziecię uśmiechało się do nas wyciągając swoje Święte Rączęta prosząc, aby przytulić się do Niego.

A potem już tylko rozdawaliśmy paczki. Brali je z wielką radością. Dla wszystkich starczyło. Wychodzili

jeden po drugim zostawiając nas samych. I cóż? Czyżby skończyła się ta noc?

Wtedy pierwszy raz zobaczyłam Chrystusa obecnego w każdej z tych osób. Wtedy zrozumiałam jak bardzo Jezus cierpi w człowieku, który miał żyć na chwałę Boga, któremu dał życie, który tu na ziemi ma zbliżyć się do szczęśliwości wiecznej z Bogiem, a w wyniku różnych okoliczności pobłądził i żyje w utrudzeniu i zniewoleniu. Takiego życia mu Ojciec nie ofiarował. A na dodatek często temu Chrystusowi cierpiącemu w drugim człowieku nikt nie chce pomóc. Często my – tak zwani porządni chrześcijanie nie robimy nic. Przechodzimy z obojętnością lub co gorsza z obrzydzeniem obok Jezusa cierpiącego w moi bracie.

Tamten czas nie był dla mnie czasem straconym. Początki były z musu – szybko zrozumiałam, że to nie ja robię łaskę, że wezmę w tym udział, ale to ja otrzymałam łaskę. Zostałam przez Pana Jezusa zaproszona i wyróżniona. On ofiarował mi dar, który się we mnie rozwija, a opatrzony jest Jego błogosławieństwem.

Bóg się rodzi w każdym czasie w naszych sercach. Od nas zależy czy pozwolimy Mu na to, czy zrobimy Mu miejsce.

W moim sercu się narodził. Chwała Mu za to. A w twoim?



SZTUKA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MODLITWY

część 1

KS. ARKADIUSZ KRUK

POTRZEBA MODLITWY

Ile czasu poświęcam na modlitwę? Czy jest ona najważniejszym momentem mojego dnia? A może w moim życiu jest coś ważniejszego od spotkania z Panem Bogiem? Warto więc zastanowić się „czy jest ona na pierwszym miejscu jako najważniejsza, czy może stanowi tylko margines moich życiowych spraw?”. Czy poświęcam Panu Bogu najlepszą, najbardziej smakowitą porę dnia, czy może jedynie okruszyny? Warto zapytać siebie właśnie o to, ponieważ z udzielonej „odpowiedzi na tego rodzaju pytania będzie wynikało, **co w moim życiu jest ważniejsze od Boga**” (ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, s. 216).

Mógłbyś jednak powiedzieć, że wśród natłoku zajęć nie jesteś w stanie wygospodarować czasu na modlitwę. Otóż odpowiadając na twoją wątpliwość chciałbym opowiedzieć Ci pewną historię. Pewnego razu „kardynał Lercaro, arcybiskup Bolonii, mówił na spotkaniu z księżmi z właściwym sobie ferworem i żarem o konieczności codziennej półgodzinnej medytacji. Po konferencji, w trakcie dyskusji, wstał jeden z młodych księży i powiedział: Oczywiście proszę Eminencji, w teorii jest to jasne i proste – trzeba

odprawiać rozmyślanie..., ale kiedy? Bo mój dzień tak oto wygląda: wstaję o godz. 6³⁰, o 7⁰⁰ Msza Święta, spowiedź, potem lekcje religii, obiad, a po nim zajęcia z chłopcami z oratorium, wizyty u chorych, praca w kancelarii parafialnej, rozmowy duszpasterskie. Wieczorem mam zajęcia z młodzieżą mniej więcej do północy. I gdzie znaleźć miejsce na półgodzinną medytację, jeżeli ledwie mieszczę się z brewiarzem? – Masz rację, powiedział kardynał, rzeczywiście, nie masz czasu na półgodzinna medytację. Twoje zajęcia tak cię «zaduszają», że nie masz kiedy się modlić. Nie możesz pozwolić sobie na półgodzinna medytację, musisz odprawić ją nie przez pół, ale półtorej godziny” (ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, s. 216).

Nawiązując do wspomnianej historii, ks. Tadeusz Dajczer zauważa, iż „tragizm naszego chrześcijańskiego aktywizmu polega na tym, że czynności rzeczywiście nas zaduszają”. Z powodu natłoku obowiązków skarżył się ów młody kapłan, skarżą się zapewne i bracia i siostry którzy realizują swoje powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie. Do tego stopnia iż niektórzy teologowie mówią wręcz o „herezji aktywizmu”. Dlatego też złota zasada brzmi w następujący sposób: „im

bardziej jesteś przytłoczony czynnościami, tym więcej czasu powinieneś poświęcać na modlitwę. W przeciwnym razie będziesz pusty, będziesz miał tylko wrażenie, że coś dajesz, ale będzie to iluzja. Nie można dawać tego, czego się nie ma”. Dlatego też ów „młody, gorliwy kapłan, poświęcający się dla Boga i dusz, był tak zduszony aktywizmem, że potrzebował większego antidotum”.

Zwrócić się na modlitwie do Boga to uznać, że On jest Panem naszych losów, dlatego też zanim wyruszymy do pracy, „trzeba najpierw przyjść na audiencję do Kogoś, od Kogo rzeczywistość wszystko zależy”. Owocność naszych zmagania apostolskich zależeć będzie nie od naszych ludzkich wysiłków, ale przede wszystkim od naszego zjednoczenia z Bogiem. Chrześcijanin, który się nie modli - jest jak sól która utraciła swój smak... a takiej świat nie potrzebuje! „Świat nie potrzebuje pustych dusz i serc”. Napotykanym ludziom „dajemy Boga na tyle, na ile przedtem wypraszamy to na kolanach”. W związku z tym najważniejszym momentem dnia jest modlitwa, zaś „wszelkie autentyczne działanie rodzi się z modlitwy i kontemplacji. Bo wszystko, co wielkie na tym świecie, pochodzi od Boga, wszystko co wielkie na tym świecie,

rodzi się z ofiary i modlitwy” (ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, s. 216-218).

PRZYGOTOWANIE DO MODLITWY

Skoro modlitwa jest taka ważna – to z pewnością przed jej rozpoczęciem należy się do niej dobrze przygotować. Zauważmy, że zwracamy uwagę na to aby się dobrze przygotować zanim przystąpimy np.: do pieczenia ciasta, lub przyrządzenia innej smacznej potrawy. Zwracamy także uwagę na przygotowanie samochodu, gdy wyruszamy w długą podróż. Czy jednak pamiętamy o należytych przygotowaniach do modlitwy? Wszak jest ona oddechem duszy, zanurzeniem w źródle wody żywej wytryskającym w głębi mojej duszy. Modlitwa jest „paliwem” mojego życia duchowego.

Skoro zatem sportowcy rozgrzewają się przed rywalizacją, a rycerze przed bitwą doglądają swoje broje, miecze oraz bojowe rumaki – czy zatem ja nie powinienem zwrócić uwagę na moje przygotowanie się do modlitwy? Jest ona przecież najważniejszym wydarzeniem dnia.

WYBÓR MIEJSCA MODLITWY

Bez wątpienia ogromne znaczenie będzie miał wybór miejsca, gdzie będę mógł oddać się modlitwie. Ks. prof. Marek Chmielewski, znany teolog duchowości zauważa, iż „w Ewangelii św. Mateusza znajdujemy taką oto zachętę Pana Jezusa: «Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie» (Mt 6, 6)”.

Atmosfera przeżywanych Świąt Narodzenia Pańskiego „skłania nas właśnie do tego, abyśmy dosłownie zamknęli się w jakimś ustronnym miejscu, gwarantującym wyciszenie, po to, aby się modlić. Wiele osób rzeczywiście odczuwa taką potrzebę

i (...) udaje się na prywatne rekolekcje do różnych domów rekolekcyjnych czy klasztorów kontemplacyjnych”. Należy jednak zauważyć iż „bez wątpienia

najlepszym miejscem do modlitwy jest świątynia z Najświętszym Sakramentem, czy to wystawionym do adoracji czy ukrytym w tabernakulum. Modli-

ks. Mateusz Dajczer



Czy jednak pamiętamy o należytych przygotowaniach do modlitwy? Wszak jest ona oddechem duszy, zanurzeniem w źródle wody żywej wytryskającym w głębi mojej duszy. Modlitwa jest „paliwem” mojego życia duchowego.

Renata Nowego Życa



„Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 6).

tewnemu skupieniu sprzyja nie tylko specjalna atmosfera kościoła lub kaplicy, ale przede wszystkim świadomość, że stajemy bezpośrednio w obecności Jezusa Eucharystycznego”. Natomiast gdy dłuższe zatrzymanie się przed Jezusem utajonym w Najświętszym Sakramencie nie jest możliwe, zawsze można wstąpić do kościoła, chociażby na krótkie nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Każda chwila spędzona przed Obliczem Boskiego Mistrza z pewnością będzie niemałym pokrzepieniem dla rozmiłowanej w Bogu duszy (*Duc in altum! Prelekcje o życiu duchowym wygłoszone w Radio Maryja i TV TRWAM (2 I 2003 – 30 XII 2004)*, s. 221-222).

Niestety nie zawsze mamy sposobność do tego, żeby trwać na modlitwie przed tabernakulum, zaś miejsce w którym oddajemy się modlitwie odgrywa istotne znaczenie, dlatego też konieczne jest, aby w swoim domu przygotować odpowiednie miejsce do rozmowy z Bogiem. „Ze zrozumiałych względów powinno ono być godziwe i w miarę odosobnione, aby zapewnić sobie ciszę, sprzyjającą skupieniu i powadze chwili. Ponadto należy tam umieścić krzyż, jakiś pobożny obraz lub figurkę, aby pomagały skupić wzrok i wznosić myśli ku sprawom Bożym”. (*Duc in altum!...*, s. 222)

Szczególnym miejscem modlitwy nie tylko kapłanów, sióstr i braci zakonnych jest klęcznik. Jest on szczególnym miejscem ułatwiającym spotkanie z Bogiem – jest „namiotem spotkania” (por. Wj 33, 7). Nie tylko dusza, ale także „całe moje ciało ma służyć Bogu, powinno mi ułatwiać dobrą modlitwę”. Jak zauważają mistrzowie życia duchowego – „nie jest rzeczą drugorzędną postawa ciała na modlitwie”. Niewątpliwie w zachowaniu odpowiedniej postawy ciała dopomaga klęcznik; „wiedzieli o tym Święci. Umieli składać ręce do modlitwy, klęczeć pobożnie” (ks. Ignacy Ziembicki, *Rozmowy z Bogiem. Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. I – cnoty teologiczne*, s. 103).

Również kontakt z pięknem przyrody pomaga człowiekowi w zbliżeniu się do Stwórcy. Pamiętajmy jednak, że uprzywilejowanym miejscem spotkania z Bogiem jest kościół lub kaplica, zaś najwznioślejsze akty strzeliste wzbudzone na łonie natury nie zastąpią udziału w niedzielnej Eucharystii. W przygotowaniu się do modlitwy (tzw. przygotowanie bliższe) oprócz

wyboru odpowiedniego miejsca, ważną rolę odgrywa także „znalezienie odpowiedniego czasu” oraz swego rodzaju „skupienie się i wyciszenie” (ks. Jacek Hadryś, *Elementarz modlitwy. 100 pytań – 101 odpowiedzi*, nr 13). O tym jednak następnym razem, teraz zaś oddajmy głos młodym ludziom przygotowującym się do kapłaństwa:

„Przygotowując się do modlitwy staram się znaleźć jak najlepsze miejsce oraz przyjąć odpowiednią postawę ciała. Dobrze, aby w tym miejscu znajdował się krzyż, który pomaga mi skupić uwagę i ułatwia skierowanie myśli ku Bogu. Natomiast jeżeli chodzi o postawę ciała na modlitwie – najczęściej klęczę wsłuchując się w Boże Słowo. Niekiedy pragnę tylko «posiedzieć przy Bogu»... Wtedy łatwiej jest «wejść» w rolę dziecka siedzącego przy Ojcu czy ucznia siedzącego u stóp Mistrza”.

kleryk Rafał

„Modlitwa jest dla mnie spotkaniem z Chrystusem, do którego przygotowuję się przez wyciszenie umysłu oraz skupienie myśli na Bogu. (...) Gdy jestem w kaplicy wpatruję się w krzyż, który przypomina mi co Chrystus zrobił dla mnie”.

kleryk Henryk

„Uważam, że można modlić się wszędzie. Osobiście staram się wykorzystywać różne momenty na modlitwę – na przykład podczas jazdy pociągiem, autobusem. Także w trakcie wypełniania swoich obowiązków, na przykład pełniąc dyżur na furcie”.

kleryk Julian

„Każde spotkanie z Panem Bogiem jest dla mnie bardzo ważne. Warto jest się więc na nie dobrze przygotować. Ja zaczynam od wyciszenia się. Wówczas pragnę skierować swoje serce, myśli i uczucia do Boga, po to aby godnie stanąć w Jego obecności. Przed modlitwą nierzadko wyciągam obraz Jezusa Miłosiernego i zapalam świecę. Pomaga mi to w skupieniu myśli. Często przed modlitwą śpiewam pieśń uwielbienia do Ducha Świętego i robię rachunek sumienia. Choć jest wiele miejsc, gdzie modłę się, dla mnie szczególnym miejscem modlitwy jest kaplica”.

kleryk Dawid

Bibliografia:

- Jan Paweł II, *Encyklika Ecclesia de Eucharistia o Eucharystii w życiu Kościoła*, Rzym 2003, 25.
- Marek Chmielewski, *Duc in altum! Prelekcje o życiu duchowym wygłoszone w Radio Maryja i TV TRWAM (2 I 2003 – 30 XII 2004)*, Częstochowa 2005, s. 221-224.
- Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*.

Z zagadnień teologii duchowości, Częstochowa 1998, s. 215-218.

- Jacek Hadryś, *Elementarz modlitwy. 100 pytań – 101 odpowiedzi*, http://www.parafraborowiec.pl/articles.php?article_id=3 [data dostępu: 3.12.2014 r.]
- Ignacy Ziembicki, *Rozmowy z Bogiem. Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. I – cnoty teologiczne*, Sandomierz 1963, s. 103.

Barbara Zaborska

Łódki Pana Boga



Barbara Zaborska - żona Michała, mama Dominiki i Mateusza. Od kilkunastu lat pedagog w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Starych Oborzyskach. Opiekun Koła FOTO-WIDEO. Przewodnicząca Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Starych Oborzyskach. Wchodzi w skład Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Przyjęta w szeregi poznańskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców.

Na zdjęciu z Julką Jakubiak, Mateuszem Przybyłkiem i Markiem Landzwojczakiem, na których rehabilitację z każdego egzemplarza zostanie przeznaczona kwota 1,50 zł



Co ma wspólnego facebook z nożem?

Fragment książki pt. *Łódki Pana Boga*

BARBARA ZABORSKA

Co ma wspólnego facebook z nożem? Jedno i drugie jest narzędziem, chociaż o zupełnie innym charakterze – i to od użytkownika zależy, czy wykorzysta je w sposób pozytywny, czy też negatywny... Nóż w dłoni kucharza jest bardzo przydatnym przedmiotem – można przy jego pomocy przygotować pyszną sałatkę owocową lub inne danie. Natomiast w rękę psychopaty jest narzędziem zbrodni.

Podobnie jest z facebookiem i innymi portalami internetowymi. Mają mnóstwo cech pozytywnych – pomagają nam w komunikacji z przyjaciółmi, rodziną, która mieszka daleko. Dzięki nim możemy w szybki sposób zwołać ludzi na jakieś wydarzenie, przekazać informacje. W dzisiejszych

czasach warto wykorzystywać multimedia do szerzenia optymistycznych, wartościowych, motywujących treści.

Jednakże nieodpowiednio wykorzystane – mogą wyrządzić krzywdę. Przede wszystkim należy kontrolować czas spędzany w sieci. Poza tym przestrzegać zasad NETYKIETY.

MINI TEST

Sprawdź siebie! Czy mogę mieć problem z nałogowym używaniem komputera i Internetu?

1. Czy przez dłuższą część czasu w ciągu dnia myślisz o tym, co robił(a)ś lub co dopiero będziesz robił(a) w sieci? TAK/NIE
2. Czy czujesz potrzebę używania Internetu coraz dłużej (kiedyś wystarczała Ci godzina, potem dwie-trzy, dziś spędzasz w nim po kilka godzin dziennie)? TAK/NIE
3. Czy miałe(a)ś za sobą wielokrotne

nieudane próby kontroli, ograniczania czasu lub zaprzestania korzystania z Internetu (próbowałeś(a)ś powstrzymać swoją przemożną chęć wejścia do sieci, ale ponosiłeś(a)ś klęskę)? TAK/NIE

4. Czy czułeś(a)ś niepokój, zirytowanie, przygnębienie, gdy próbowałeś(a)ś ograniczyć czas spędzany w Internecie lub zaprzestać korzystania z niego? TAK/NIE

5. Czy w związku z używaniem komputera i Internetu obniżyły się Twoje wyniki w szkole? TAK/NIE

6. Czy w związku z korzystaniem z sieci lub graniem w gry komputerowe często zdarza Ci się nie wykonywać swoich obowiązków domowych lub innych ważnych zadań? TAK/NIE

7. Czy ryzykujesz utratą przyjaciół lub innych ważnych relacji z powodu Internetu? TAK/NIE

8. Czy oszukała(a)s kogoś z bliskich, aby ukryć to, że często przesiadujesz w Internecie? TAK/NIE

9. Czy używasz komputera jako sposobu ucieczki od problemów lub by polepszyć sobie nastrój? TAK/NIE

Jeśli przynajmniej na dwa pytania odpowiedziała(a)s twierdząco - możesz mieć problem z nałogowym korzystaniem z komputera i Internetu. Skontaktuj się ze specjalistą lub porozmawiaj o tym z zaufaną osobą dorosłą. Nie bagatelizuj zagrożenia!

GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Jeżeli podejrzewasz, że możesz mieć problem z nałogowym korzystaniem z komputera i Internetu, zadzwoń do jednego z poniższych telefonów zaufania. Dyżurują przy nich specjaliści, z którymi będziesz mogła/mógł rozmawiać o swoich kłopotach oraz poprosić o dane placówki (znajdującej się najbliżej Twojego miejsca zamieszkania), świadczącej pomoc osobom mającym podobne problemy.

- Telefon Zaufania - uzależnienia behawioralne 801-889-880, adresowany do osób cierpiących z powodu uzależnień behawioralnych (w tym uzależnienia od komputera i sieci) oraz ich bliskich. Telefon czynny jest codziennie w godz. 17.00-22.00.

- Pomoc on-line znajdziesz na stronie internetowej www.uzaleznienia-behawioralne.pl

- Telefon Zaufania 800-100-100, adresowany do osób mających problemy związane z używaniem komputera i Internetu, Telefon czynny jest codziennie w godz. 11.00-17.00.

DBAJ O SWOJE BEZPIECZEŃSTWO W SIECI

Zapoznaj się z **NETYKIETĄ** - Kodeksem Dobrego Zachowania w Internecie.

Pamiętaj, że Internet ma zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty - znajdziesz w nim wiele bogactw, ale i niebezpieczeństw.

Podchodź krytycznie do informacji przeczytanych w sieci - nie wszystkie są prawdziwe i wiarygodne, dlatego powinien(nas) ieneś je weryfikować przy użyciu innych źródeł (np. encyklopedie, słowniki).

Zastanów się kilka razy, zanim zamieścisz w sieci, np. na portalu społecznościowym, swoje dane, zdjęcia, filmiki. Pamiętaj, że z chwilą ich zamieszczenia w Internecie, tracisz nad nimi kontrolę.

Raczej nie posługuj się swoim pseudonimem z komunikatora w sieci. Używaj loginów, które nie zawierają danych osobowych. W profilach nie umieszczaj swoich danych, zdjęć umożliwiających identyfikację.

Dostosuj ustawienia komunikatorów, aby nie otrzymywać wiadomości od nieznanym. Nie odpowiadaj nieznanym.

Nie klikaj w nieznane Ci łącze lub załączniki.



„Łódki Pana Boga” Barbara Zaborska
można zakupić m.in. poprzez Allegro.pl
cena książki to 25 zł plus koszty wysyłki
zapraszamy także na stronę
www.facebook.com/Zetki

Oto opinia Anny Maćkowiak z Domowego Kościoła, która jest redaktorem "Włócznika domowego":
"Warto przeczytać – dla rodziców, młodzieży, nauczycieli, wychowawców, duszpasterzy. Konkretny przekaz, osadzony w konkretach wiary, dający nadzieję i pełen miłości – nie tylko o niej przeczytamy, ale i możemy pomóc osobom niepełnosprawnym w rehabilitacji, kupując tą książkę. Polecam!"

Jeżeli zetkniesz się z nielegalnymi lub szkodliwymi treściami, powiadom o tym kogoś dorosłego, zgłoś to na policję lub do współpracującego z nią punktu kontaktowego ds. zwalczania nielegalnych treści w Internecie - Hotline'u (www.dyzurnet.pl) (a już na pewno nie udostępniaj tych treści kolejnym osobom - dopisek autorki).

Nie ufaj nowo poznanym osobom w sieci i nie wierz we wszystko, co o sobie mówią - dużo osób podszywa się w Internecie pod kogoś innego, również te, które mogą stanowić dla Ciebie niebezpieczeństwo (np. pedofile i inni przestępcy).

Bądź ostrożny(a) przy podawaniu swoich prywatnych danych - nigdy nie podawaj osobom przypadkowym swojego adresu i numeru telefonu.

Uważaj, gdy zamierzasz umówić się na spotkanie z kimś poznanym w Internecie - spotkanie z nieznanymi poznanymi w sieci może okazać się bardzo niebezpieczne, dlatego umawiaj się na spotkanie tylko w towarzystwie przyjaciół i zawsze informuj dorosłych o szczegółach spotkania.

Używaj najbardziej aktualnych programów antywirusowych, firewalli i innego tego typu oprogramowania zwiększającego bezpieczeństwo korzystania z sieci. Nie otwieraj plików załączonych do wiadomości przesyłanych przez komunikatory - w taki sposób mogą się rozprzestrzeniać wirusy. Myśl! Zachowaj ostrożność! Pamiętaj o niebezpieczeństwach!

Słowem: **BĄDŹ BEZPIECZNY(A) W INTERNECIE!**

O CZYM PONADTO WARTO PAMIĘTAĆ?

Facebook działa w ten sposób, że klikając przy zdjęciu „lubię to” lub wpisując jakikolwiek komentarz (nawet negatywny), w pewien sposób promujemy dane zdjęcie lub post, ponieważ im więcej pojawia się komentarzy lub „lajków”, tym większa liczba znajomych znajomych (na zasadzie piramidy) zobaczy u siebie na stronie głównej dane zdjęcie. Dlaczego o tym piszę? Czasem pojawia się zdjęcie, którego absolutnie nie warto promować – np. z pociętą całą ręką lub przedstawiające skatowanego psa i napis: „Jeśli uważasz, że to podłe, udostępni, wstrętne, daj lajka, masz ochotę skopać tyłek temu, kto to zrobił, wpisz komentarz...” i co ludzie robią? Udostępniają, lajkują i piszą komentarze. A czasem po prostu chodzi o to, że strona, która zamieściła zdjęcie, chciała sobie zrobić darmową reklamę... Proszę mnie źle nie zrozumieć, kocham zwierzęta i uważam, że to naprawdę podłe, jeśli ktoś w taki sposób je potraktuje, ale czy udostępniając obrazek ze zmasakrowanym zwierzęciem pomożemy mu w jakikolwiek sposób? Inaczej wygląda sytuacja, gdy na zdjęciu jest numer konta schroniska, na które można wpłacać pieniądze. To już ma jakiś sens. Jeśli ktoś będzie chciał pomóc – zrobi to.

Tak, jak pisałam w książce „Łódki Pana Boga”, w rozdziale „Pomagaj, ale nie dawaj się wykorzystywać” – niektórzy bez żadnych skrupułów wykorzystują dobroć innych. Spotkałam się kiedyś ze wzruszającym zdjęciem chorego dziecka z podpisem zachęcającym do udostępniania i do polubienia strony osoby, która zamieściła to zdjęcie. Ponoć w ten sposób można było wesprzeć rehabilitację dziecka. Oczywiście postanowiłam to sprawdzić. Zajrzałam na stronę, na której młody chłopak chwalił się, że z dnia na dzień lajkujący przybywają. Wysłałam do niego wiadomość z zapytaniem, w jaki sposób lajkowanie jego strony pomaga dziecku. Wspominałam, że także prowadzę akcje

charytatywne i chciałabym się dowiedzieć, jak to działa. Tak, jak przypuszczałam, nie odpowiedział. Po prostu ściemniał... Tak naprawdę, chodziło mu tylko o to, aby wzbudzić litość i w ten sposób zebrać lajki...

Teraz od kilku tygodni krąży zdjęcie telefonu komórkowego z informacją, że można otrzymać darmowe doładowanie za trzydzieści złotych. Poczytałam komentarze pod zdjęciem, aby zorientować się, dlaczego ludzie w to wierzą... Okazało się, że owszem – doładowanie przychodzi i dlatego w pierwszej chwili klienci są mile zaskoczeni. Zupełnie inaczej wygląda ich reakcja po kilku dniach, gdy orientują się, że z konta codziennie znika ponad dwa złote i tak będzie przez dwa miesiące. Czyli „darmowe” doładowanie w cenie trzydziestu złotych, które kosztuje ponad sześćdziesiąt złotych... Taki szczegół zaznaczony drobnym druczkiem...

Co mnie jeszcze zaskakuje na facebooku? Słyszałam, że były bloko-

wane strony osób, które choćby w minimalnym stopniu wyrażały poglądy sprzeczne z poprawnością polityczną, z tolerancją. Natomiast, mimo opcji, że można zgłaszać naruszanie norm i obrażanie uczuć religijnych, ciągle istnieją dziesiątki stron profanujących religię i osoby z nią związane oraz pod różnymi przykrywkami promujące narkomanię i inne nałogi. Administratorzy tłumaczą się tym, że nawet jeśli zlikwidują stronę, to ona za chwilę pojawi się w innym miejscu. Ale przecież nawet jeśli do tego dojdzie – likwidując stronę, znacznie utrudnią działalność osobom prowadzącym tę stronę, poza tym administratorzy fc i tak znają dane osób, które zakładają te profile, fanpage itp. A przy obecnych przepisach ustanowionych przez Naczelny Sąd Administracyjny, dotyczących „mowy nienawiści w Internecie”, można dojść nawet drogą sądową, kto dokonuje nadużyć (więcej na ten temat w rozdziale „Czwarta władza” w książce „Łódki Pana Boga”).

Mam niemalże tysiąc znajomych na facebooku, dlatego większość zdjęć i wpisów po prostu nie jestem w stanie zobaczyć. Musiałabym cały dzień spędzić przy komputerze, aby być na bieżąco ;) Jednakże, gdy zauważę, że wśród moich uczniów dzieje się coś wyjątkowo złego – reaguję, nie chowam głowy w piasek. Oto fragment listu, który wysłałam do jednej z uczennic:

Witam

Zyta, wiem, że to jest sprawa dyskusyjna, gdzie jest granica Waszej prywatności w Internecie, co macie prawo robić itp. Podobnie, jak rozmawialiśmy na zajęciach o kwestii zachowania po lekcjach - czy nauczyciel ma prawo zwracać uwagę, gdy widzi, że uczeń zachowuje się niewłaściwie poza szkołą, czy też nie...

Nie będę się za dużo rozpisywać, bo przecież byłaś na zajęciach o NETYKIECIE, prawda? Ja naprawdę nie chcę pełnić roli żandarma. Raczej wskazywać Wam pewne kierunki i reagować, gdy widzę, że ktoś bardzo drastycznie przekracza zasady NETYKIETY. Nie po to zaglądam na facebook, aby śledzić, co kto robi, chociaż przyznam, że znacznie lepiej Was znam dzięki temu portalowi.

O co mi chodzi? Wiesz pewnie, że Anatol chce prowokować wstawiając m.in. takie teksty, jak ten o legalizacji „maryski”. Jeśli Ty to lajkujesz, nawet dla żartu - dajesz mu poparcie dla jego złośliwego i nagannego zachowania. Czy naprawdę uważasz to za słuszne?

Zrobisz, jak uważasz. Oczywiście, jeśli będziesz chciała, to usuniesz mnie spośród swoich znajomych, ale to i tak nie rozwiąże problemu...

Pozdrawiam serdecznie

Gorąco polecam książkę Dale Carnegie & Associates „Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi w epoce cyfrowej”.



Świeckie apokalipsy czyli czego chcą się bać „oświeceni”

PIOTR SUTOWICZ

Kiedy za pomocą symbolicznej „zmieniarki” przegląda się kanały telewizyjne, po obejrzeniu pewnej liczby „przepstrykniętych” stacji można zastanowić się nad fenomenem filmów i programów prognozujących koniec świata. Stały widz tego typu filmów może nabrać pewności, że apokalipsa nastąpi w wyniku globalnego ocieplenia albo oziębienia, może wskutek inwazji z kosmosu, a może rozprzestrzenienia się żarłocznych roślin, jakowychś mutantów czy innych zombich. Listę taką uzupełnić można również o globalną zarazę, meteoryt czy tsunami. Naprawdę „wymagający widz” otrzyma w pełni „naukową” informację, iż na końcu czasów Słońce powiększy się wielokrotnie i pochłonie Ziemię. Trzeba więc pomyśleć, co zrobić, by w porę ewakuować jej mieszkańców, nie zwracając przy tym uwagi na fakt, że jeśli w rzeczywistości takie wydarzenie będzie miało miejsce, to w kategoriach ludzkiego czasu odległość, jaka nas od niego dzieli, jest wręcz niewyobrażalna.

DOMNIEMANIA I LEGENDY

Popularność tego typu produkcji świadczy o dwóch rzeczach. Po pierwsze, człowiek, tak samo jak kilka tysięcy lat temu, „lubi” się bać. Odczuwa niczym nieuzasadnioną potrzebę strachu przed możliwym i nie za bardzo wyobrażonym nieznanym. Kiedyś taki lęk był w pełni usprawiedliwiony. Świat naszych pradziadków nie był za duży. Nie wiedzieli najczęściej, co jest za widnokregiem. Poznanie naukowe zjawisk było, jakie było. Wiadomo więc, że wiara w jakąś „południcę”, która była ewentualną przyczyną śmierci ludzi narażających się letnią porą na promienie słoneczne, mogła niejednemu życie uratować. Wytlumaczalność nieznanego poprzez legendy, było dotwarzaniem świata, o którym rzeczywiście zbyt wiele nie wiadomo. Dziś sytuacja wiary w takie dziwy wydaje się być z gruntu inna. Współczesny człowiek obruszyłby się, gdybyśmy mu próbowali za pomocą legendarnych opowieści objaśniać funkcjonowanie świata. Jednak obserwując niektóre wytwory popkultury, o których wspomniano na wstępie, nabieramy przekonania, że

jedyna zmiana, jaka tu zaszła, dotyczy jedynie języka i obrazu przekazu. Bliski naszym pradziadom wilkołak zastąpiony został przez odległego i pojawiającego się zmienacka stworza, również czyhającego na nasze życie, po obejrzeniu którego w telewizji sprawdza się, czy klucz w zamku rzeczywiście został przekręcony.

REALNE ZAGROŻENIE?

Można zapytać, o co w tym wszystkim chodzi? Oczywiście, wytłumaczenie może być proste. Jest to rozrywka z dynamiczną akcją, bohaterem, który ucieka przed zagrożeniem, a przy okazji ratuje świat od zagłady. Taki współczesny komiks. W zasadzie nie ma tu nic złego. W głębi duszy jednak czujemy, że nie zamkniemy sprawy wizji końca świata w takiej uproszczonej interpretacji. Ludzie faktycznie w takie rzeczy wierzą, w krajach bogatszych od naszego, przygotowują się na takie okoliczności, budując nawet bunkry i robiąc zapasy. Do pewnego stopnia w takich zachowaniach jest doza racjonalizmu - w końcu świat, a właściwie stopień jego skomplikowania, budzi pewien niepokój.

Wszak wystarczy drobna awaria systemu, by przestał płynąć do nas prąd, wywołując przynajmniej na jakiś czas chaos i sytuację realnego zagrożenia szczególnie dla mieszkańców wielkich miast. Zwykły obywatel nie wie, czy władze mają plan postępowania na taką okoliczność, w związku z tym boi się. Poza tym uzależniony od techniki człowiek nie za bardzo umie żyć w świecie, w którym, by jej po prostu brakło - zgodnie z zasadą: nie „lajkujesz”, nie ma cię.

KSIĘGA APOKALIPSY

Cała ta rzeczywistość jest też przełyskiem dużo głębszej refleksji: człowiek, który przestał bać się Boga, boi się wszystkiego innego. Dla dostawców tego typu straszydeł ważna jest wersja: im bardziej absurdalne będą filmy, tym lepiej, byleby tylko nie było Tego, którego rzeczywiście trzeba się bać. Mamy tu do czynienia z kolejną różnicą pomiędzy dawnymi a naszymi czasami. Dawniej wiara w gusa czy czary nie wykluczała istnienia Boga. Po prostu, za pomocą takich a nie innych praktyk miano Go oszukać bądź udobruchać. Nie udawano jednak, że Go nie ma. Bóg był daleko, a pobliska „topielica” tuż obok. Pogaństwo opuszczało mentalność ludzką powoli, było poniekąd wygodne i proste. Nie chodzi tu o to, by go teraz bronić, lecz ocenić racjonalnie. Tymczasem współczesne, zarówno te małe, jak i te globalne apokalipsy, wciskają nam do głowy rzeczywistość, w której Boga nie ma. Nawet jeśli od czasu do czasu tu i ówdzie pojawia się w jakiejś kreacji, to właściwie nie ma On wielkiego wpływu na tok wydarzeń, nie jest więc Panem historii. Kreacja współczesnego bezkrytycznego odbiorcy takich doznań jest więc prosta: na tym świecie zależy od siebie i ewentualnie od panowania nad siłami przyrody, wysoka technika pozwoli nam zabezpieczyć się przed meteorytem i kosmitami. Co do innych zagrożeń, musimy je lokalizować na bieżąco i im

przeciwdziałać. Nie dajmy się jednak zwariować. Na co dzień winniśmy pamiętać, że, tak jak i cały świat, nas również stworzył Bóg. On decyduje o naszym życiu i wszystkim tym, co już było i co będzie. Do Niego winniśmy się odnosić w naszym oczekiwaniu na to, co ma być, choć to nie oznacza, że mamy się zwolnić z używania rozumu. Wreszcie Księga Apokalipsy

jest jedna. Nawet jeżeli nie wszystko z niej rozumiemy, to z samego faktu jej istnienia powinniśmy wyciągnąć wnioski, że o końcu naszego świata nie zdecyduje nikt poza jej realnym Autorem. Wszystko inne to zwykłe bajki - lepsze lub gorsze, ale na pewno nie prawdziwe.



Dawniej wiara w gusa czy czary nie wykluczała istnienia Boga. Po prostu, za pomocą takich a nie innych praktyk miano Go oszukać bądź udobruchać. Nie udawano jednak, że Go nie ma.

Tymczasem współczesne, zarówno te małe, jak i te globalne apokalipsy, wciskają nam do głowy rzeczywistość, w której Boga nie ma.

XXX Ogólnopolskie Forum Młodych „Projekt Rodzina”



„Rodzina jest drogą Kościoła i człowieka”. Tymi słowami, wypowiedzianymi przez rektora PWT we Wrocławiu, ks. prof. Włodzimierza Wołyńca, nastąpiło oficjalne rozpoczęcie XXX Forum Młodych pod hasłem „Projekt Rodzina”. Koło Teologiczne MWSD i PWT we Wrocławiu poświęciło trzydniowe sympozjum rodzinie, ponieważ w ostatnim czasie bardzo wiele mówiło się o niej w wielu mediach, a podejmowane na temat rodziny dyskusje powodują bardzo wiele emocji. Spowodowane jest to, także niedawno zakończonym Synodem Biskupów.

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Tegoroczne Forum Młodych jest niejako odpowiedzią na zauważalny w naszym społeczeństwie kryzys w wielu rodzinach i kryzys wartości u coraz większej liczbie młodych ludzi, co w dorosłym życiu, może skutkować niezrozumieniem obowiązków wynikających z ojcostwa i macierzyństwa.

OTWARCIE

Inauguracja Forum Młodych odbyła się 19 listopada 2014 roku, w Archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył Rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, ks. dr Adam Łuźniak, a homilię wygłosił ojciec duchowny Wrocławskiego „domu ziarna”, a zarazem opiekun Koła Teologicznego ks. dr Maciej Małyga. Po części duchowej, wszyscy zgromadzili się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego na uroczystym otwarciu Forum Młodych, którego dokonał rektor PWT



EL. MICHAŁ ZÓBIEWSKI

ks. prof. Włodzimierz Wołyńca. Następnie prezes Koła Teologicznego, kleryk Kamil Sławiński poprosił do poprowadzenia przedpołudniowej sesji Martę Wilczyńską. Wśród zgromadzonych uczestników, znajdowali się licealiści, studenci, rodziny, osoby starsze, księża, siostry zakonne, klerycy wrocławskiego seminarium oraz kilkunastu kleryków spoza Wrocławia m.in. Świdnicy, Łowicza, Gniezna. W Forum Młodych udział brali także klerycy spoza naszego kraju, z Białorusi oraz Słowacji.

O MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Jako pierwszy głos zabrał profesor PWT we Wrocławiu, ks. Stanisław Stasiak, który wygłosił wykład o małżeństwie i rodzinie w Piśmie Świętym. Ukazane zostały m.in. różnice między małżeństwem w czasach starotestamentalnych a małżeństwem w czasach współczesnych, przedstawione zostały cele małżeństwa w Izraelu oraz równość między mężczyzną i kobietą.

Drugi z prelegentów, ks. dr Bolesław Orłowski swoją prelekcję pt.: „Miłość małżeństwa w porządku prawnym Kościoła” rozpoczął od dwóch pytań skierowanych do słuchaczy: „Co to jest miłość? Co to znaczy kochać?” Następnie prelegent przedstawił znaczącą różnicę między zauroczeniem a prawdziwą miłością. W dalszej części słuchacze otrzymali informacje dotyczące małżeństwa, które znajdują się w Kodeksie Prawa Kanonicznego oraz w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele *Gaudium et Spes*. Bardzo zaakcentowana została konieczność więzi małżonków z Jezusem Chrystusem.

bożeństwo różańcowe w intencji małżeństw i rodzin. Modlitwa ta, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, prowadzona była przez rodziny naszej archidiecezji. Podczas adoracji śpiew prowadziła schola wrocławskiego seminarium pod przewodnictwem kleroika Kacpra Górnickiego. Ostatnim punktem był koncert zespołu N.O.E.

W czwartek, tj. 20 listopada, w kaplicy seminarium wrocławskiego, kolejny dzień Forum Młodych rozpoczął się Mszą Świętą połączoną z jutrznią. Drugi dzień sympozjum obfitował w wiele wydarzeń. Na początku swoją prelekcję prezentował znany wrocławskiemu środowisku ks. Sta-

miłość” i dotyczył głównie wpływu emigracji kontynentalnej i pozakontynentalnej na małżeństwo i rodzinę, która spowodowana jest niską płacą lub brakiem pracy, czy też brakiem pieniędzy na utrzymanie rodziny.

Popołudniu odbyło się spotkanie z poseł Beatą Kempą. Posłanka Solidarnej Polski mówiła o „Rodzinie w świetle obowiązującego ustawodawstwa”. Posłanka pokazała unijne regulacje dotyczące rodziny, które stanowią wiele zagrożeń dla tradycji występującej w naszym kraju. Poza tym na podstawie Konstytucji RP omówiona została ochrona instytucji małżeństwa i rodzin. Zwrócona została uwaga na próbę redefinicji małżeństwa. Na zakończenie wykładu posłanka zaznaczyła ważną rolę rodzica w wychowaniu dzieci.

Kolejnym punktem programu Forum Młodych było spotkanie z dr Anną Andrzejewską i prof. Józefem Bednarciem. Tematem przewodnim tego spotkania były niebezpieczeństwa, które mogą spotkać człowieka, gdy w nieodpowiedni sposób korzysta z Internetu. Wykład ten był niejako świadectwem matki, której syn wpadł w nałóg i nie mógł oderwać się od cyberprzestrzeni. Pokazane zostały konkretne przykłady np.: gier komputerowych, które mają negatywny wpływ na rozwój młodego człowieka i jego psychiki.

MIŁOŚĆ DO DZIECI

Na zakończenie drugiego dnia XXX Forum Młodych wystąpił zespół „Czterdziestu Synów i Trzydziestu Wnuków Jeżdżących na Siedemdziesięciu Ośletach”. Koncert przyciągnął sporą liczbę osób, którzy tańcząc, klaszcząc w dłonie i śpiewając wraz z zespołem ich utworu, wspólnie wielbili Boga. Ostatni dzień Forum Młodych tradycyjnie już rozpoczął się w kaplicy seminaryjnej Mszą św. w języku łacińskim, której przewodniczył ojciec duchowny MWSD, ks. dr Maciej Małyga. Z kolei w części wykładowej, jako pierwszy głos zabrał



ks. Michał Zajączkowski

Otwarcia Forum Młodych dokonał rektor PWT ks. prof. Włodzimierz Wołyniec

Trzecim prelegentem pierwszego dnia Forum Młodych był dr Krzysztof Grzywocz z Opola, który wygłosił wykład o miłości małżeńskiej. Pierwsza część sympozjum zgromadziła w Auli PWT wielu słuchaczy, którzy bardzo chętnie zadawali prelegentom pytania.

SPOTKANIA I PRELEKCJE

W środę wieczorem w Kościele św. Krzyża organizatorzy przewidzieli na-

niśław Orzechowski, duszpasterz akademicki i przewodnik wrocławskiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. Znany także z prowadzenia bardzo dobrych przygotowań do małżeństwa dla narzeczonych. I to właśnie przygotowanie do małżeństwa było głównym zagadnieniem podjętym podczas wykładu, który obfitował w wiele radosnych i pozytywnych historii. Następnie swoją prelekcją słuchaczy ubogacał prof. Krystian Wojacek. Wykład nosił tytuł: „Zdystansowana



KL. MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI

Rafał Porzeziński, który mówił m.in. o działalności Stowarzyszenia Twoja Sprawa, która zajmuje się „ochroną przestrzeni publicznej przed obscenicznością, seksualizacją kobiet, wulgarnością oraz naruszaniem dobrych

Ponadto słuchacze zostali uwrażliwieni na troskę o najmłodszych, by zwracać uwagę, co osoby niepełnoletnie oglądają i z jakich produktów korzystają. Kolejnym z prelegentów był dr Marek Kuźnik, który podjął temat

co powoduje osłabienie więzi między małżonkami. Miłość do dzieci jest bardzo ważna, jednakże małżonkowie nie powinni zapominać o sobie. Poza tym pokazane zostały liczne problemy wychowawcze, z którymi można się spotkać w codziennym życiu itp. Ostatnim z wykładów była prelekcja pt: „Stop seksualizacji”. Dotyczył on inicjatywy stworzonej przez grupę rodziców, która sprzeciwiła się wprowadzeniu do polskich szkół i przedszkoli Edukacji Seksualnej typu B, która jest szkodliwa dla dzieci.

W ciągu trzydziestoletniej historii Forum Młodych zaproszonych było wiele znanych osobistości ze świata nauki, kultury, polityki, mediów. Byli to m.in. Bolesław Piecha, prof. Bogdan Chazan, o. Jan Góra, o. Maciej Zięba, Wojciech Cejrowski, Franciszek Kucharczak.

Tegoroczne Forum Młodych odbywające się w auli PWT we Wrocławiu zgromadziło wielu ludzi, nie tylko młodych, którzy z zaciekawieniem słuchali wygłoszonych prelekcji i aktywnie włączali się w dyskusje. Już dziś zapraszamy wszystkich chętnych do uczestnictwa w przyszłorocznym Forum Młodych.



KL. MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI

Swoją prelekcję prezentował ks. Stanisław Orzechowski, duszpasterz akademicki, znany z prowadzenia bardzo dobrych przygotowań do małżeństwa dla narzeczonych

obyczajów w reklamie i mediach”. Dodatkowo poruszona została kwestia manipulacji konsumenta poprzez różnego rodzaju chwytliwe reklamy.

wychowania w rodzinie. Zaznaczył, że m.in. obecnie duża liczba małżonków, gdy pojawi się potomstwo, całą swoją miłość, kierują w ich kierunku,



25 lat chrześcijańskiej dobroczynności

PAWEŁ TRAWKA

25 lat, tysiące wolontariuszy, dziesiątki placówek, i niezliczona liczba uśmiechów ludzi otoczonych miłością chrześcijańską - Caritas. 22 listopada br. dla Caritas Archidiecezji Wrocławskiej rozpoczął się czas radoznego świętowania srebrnego jubileuszu odrodzenia.

UROCZYSTA MSZA ŚW.

W uroczystej Eucharystii sprawowanej w archikatedrze wrocławskiej, której przewodniczył arcybiskup Józef Kupny, wzięli udział dyrektorzy diecezjalnych oddziałów Caritas oraz ksiądz Marian Subocz, Dyrektor Caritas Polska oraz pracownicy, wolontariusze i podopieczni Caritas. W homilii, biskup Edward Janiak, pierwszy dyrektor wrocławskiej Caritas, zwrócił szczególną uwagę na zaangażowanie Dolnoślązaków, których otwarte serca i chęć niesienia pomocy bliźnim stanowi kwintesencję wartości chrześcijańskich. Dzięki takim postawom, Komisji Charytatywnej oraz Arcybiskupiemu Komitetowi Charytatywnemu, ćwierć wieku temu kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi udało się odgrzać w sercach mieszkańców naszego regionu ideały niesienia bezinteresownej pomocy, od 1950 r. kon-

sekwentnie ograniczanej przez rząd Polski Ludowej.

Zwieńczenie inauguracji 25 – lecia wrocławskiej Caritas stanowiła gala połączona z uhonorowaniem codziennej pracy osób zaangażowanych w pomoc najuboższym, bez których nie można by dokonać tak wielu przedsięwzięć i sprawiać radości tysiącom podopiecznym. Statuetki i honorowy tytuł „Samarytanin Caritas Archidiecezji Wrocławskiej” zostały nadane pracownikom Caritas, a także współpracującym z nią instytucji, mediów, osób otwartego serca oraz wolontariuszy.

SOLIDARNOŚĆ Z UBOGIMI

Zwłaszcza ostatnia grupa, licząca ponad półtora tysiąca dorosłych i dzieci, zdaje się najdobitniej wcielać w życie słowa Jezusa: „Nie ma większej miłości niż ta, gdy ktoś swoje życie oddaje za przyjaciół”. To właśnie oni, podejmując bezinteresowny trud zaangażowania w pracę z podopiecznymi, w pełni realizują ideały reprezentowane przez Caritas – miłosierdzia, otwartości, solidarności z ubogimi i potrzebującymi. Wolontariusze ci dumnie wychodzą naprzeciw zobowiązaniu czy wręcz ostentacyjnej ne-



PAWEŁ TRAWKA



gacji ludzi, odstających od przyjętych kanw społeczeństwa. Szczególnie cieszy udział dzieci w dziele ucieleśnienia Chrystusowego nakazu miłości bliźniego - „idź, czyn podobnie”. To właśnie oni pokazują, że dzięki zaangażowaniu choćby w Szkolnych Szkołach Caritas czy akcji „Złotówka dla św. Mikołaja”, już od najmłodszych lat tak łatwo jest czynić dobro.

LICZNE PRZEDSIĘWZIĘCIA

Dzięki wolontariuszom wrocławska Caritas może wciąż poszerzać wachlarz prowadzonych przedsięwzięć. Dziś, dzięki prowadzonym łazniom, jadłodajniom czy klubom środowiskowym, Caritas pomaga młodzieży, chorym, starszym, bezdomnym, ofiarom klęsk żywiołowych, a nawet umożliwia tzw. adopcję na odległość, dzięki której Polacy wspierają dzieci w Indiach.

Podczas jubileuszu, abp. Józef Kupny wielokrotnie wyraził zadowolenie z tak wielu przedsięwzięć podejmowanych przez Caritas, dzięki czemu strumień miłosierdzia może płynąć jeszcze szerzej. Podopieczni doceniają pracę i wsparcie współczesnych Samarytan: wolontariuszy, pracowników oraz instytucji, a w tych z kolei kształtowane jest poczucie wrażliwości i odpowiedzialności za swych braci. Metropolita przyznał również, iż obecnie niesamowicie trudno wyobrazić sobie wrocławski Kościół bez tej instytucji i zaangażowania w niej ludzi dobrej woli. Z ich pomocą o wiele

łatwiej jest budować Królestwo Życia. To właśnie dzięki Caritas każdy z nas może codziennie poczuć się niczym Chrystus lub dobry Samarytanin.

Historia dolnośląskiej Caritas sięga 1945 r., kiedy to powołano do życia Związek Diecezjalny Caritas. Zaledwie rok później, ówczesny Caritas ob-

jął opieką około 75 tys. osób, ponadto odpowiedzialny był np. za dwie świetlice, 50 ośrodków zdrowia, 41 przedszkoli. Wszystko to uległo zniszczeniu na skutek decyzji podjętej w 1950 r. przez komunistyczne władze, delegalizującą działalność tej chrześcijańskiej instytucji.



Ksiądz Adam Dereń otrzymuje statuetkę oraz honorowy tytuł Samarytanin Caritas Archidiecezji Wrocławskiej



Profesor Wojciech Witkiewicz otrzymuje statuetkę oraz honorowy tytuł Samarytanin Caritas Archidiecezji Wrocławskiej



PAWEŁ TRAWKA

Po odbudowie wrocławskiej Caritas w 1989 r., w ciągu zaledwie 25 lat w archidiecezji powstało kilkadziesiąt placówek pomocowych. Dzięki tej instytucji Kościół może od przeszło 1000 lat kontynuować misję Jezusa, w myśl której każdy z nas może wspierać wy-

kluczonych, ubogich i słabych. W 2014 r. Caritas wydaje około 550 posiłków dziennie, setki osób korzystają z łóżka a w skład naszych placówek wchodzi m.in. zakłady rehabilitacyjne czy domowe hospicjum.

Opracowała Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

Pomoc żywnościowa dla najuboższych

PAWEŁ TRAWKA

Koordinator ds. PR i promocji Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

10,5 tysiaca paczek, ponad 75 ton żywności i tylko dwa miesiące na realizację. Caritas Archidiecezji Wrocławskiej przystąpiła do Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014 współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym (FEAD).

Do rozdania mamy 10500 paczek żywnościowych i maksymalnie tyle osób może otrzymać paczkę. Składają się na nią artykuły o długim terminie ważności: cukier, mleko, mielonka wieprzowa, makaron i olej. Waga każdej paczki przekracza 7 kg. Co warto podkreślić jedna paczka przysługuje jednej osobie - co oznacza, że 5 osobowa rodzina otrzyma ich co najmniej 5.

Ministerstwo, pomimo naszych nalegań i długotrwałych negocjacji nie zgodziło się, by z tej pomocy mogły korzystać osoby dotknięte np. nagłym wypadkiem czy sytuacją losową. Jedynymi kryteriami są bądź bezdomność bądź niski dochód. Z tej formy



pomocy mogą skorzystać osoby, których dochody nie przekraczają: 813 zł netto („na rękę”) - osoby samotne lub 684 zł netto („na rękę”) na osobę w rodzinie.

Aby otrzymać paczkę żywnościową trzeba uzyskać z Ośrodka Pomocy Społecznej odpowiednie skierowanie. Tylko na jego podstawie Parafialne Zespoły Caritas oraz inne punkty będą mogły przekazać pomoc. Do nich należy zgłosić się ze skierowaniem i tam je zostawić. Paczki będzie można odebrać w miejscach współpracujących z Caritas Archidiecezji Wrocławskiej (Parafialne Zespoły Caritas, Parafialne Grupy Charytatywne, Jadłodajnia we Wrocławiu przy ul. Słowiańskiej 17). Ich lista zostanie opublikowana na stronie www.wroclaw.caritas.pl. Punkty poinformują o terminach odbioru przygotowanych paczek. Kolejny program będzie realizowany od marca 2015 r.

Informacja o przygotowaniach w Archidiecezji Wrocławskiej do IV Krajowego Kongresu Misyjnego

Referat Misyjny pragnie poinformować o poczynionych krokach na drodze do IV Krajowego Kongresu Misyjnego, i jednocześnie zaprosić chętnych z wszystkich grup duszpasterskich, a przede wszystkim Księża Proboszczów, do współpracy w tym dziele którzy są niezbędni do spełnienia planów, jakie zostały podjęte. Spośród katechetów zostali powołani liderzy grup, odpowiedzialni za „kontynenty”. Jak widać na załączonej mapie archidiecezji, te kontynenty zaznaczone zostały w przypisanych im kolorach i tak:

- 1. kolor zielony - AFRYKA**, w której skład wchodzi następujące dekanaty: Brzeg Dolny; Góra Wsch.; Góra Zach.; Milicz; Prusice; Trzebnica; Wołów, tj. 7 dekanatów czyli 61 parafii
- 2. kolor żółty - AZJA**, w której skład wchodzi dekanaty: Miękinia; Środa Śl.; Wrocław Śródmieście; Wrocław Osobowice; Wrocław Psie Pole; Wrocław Leśnica; Wrocław Kozanów, tj. 7 dekanatów czyli 63 parafie
- 3. kolor czerwony AMERYKA**, którą tworzą dekanaty: Borów; Kąty Wrocławskie; Sobótka; Strzelin; Wiązów; Ziębice, tj. 6 dekanatów czyli 56 parafii
- 4. kolor biały - EUROPA**, którą tworzą dekanaty: Oława; Wrocław Krzyki; Wrocław Katedra; Wrocław Południe; Wrocław Sępólno; Wrocław Wschód, tj. 6 dekanatów czyli 54 parafie
- 5. kolor niebieski - OCEANIA**, którą tworzą dekanaty: Brzeg Południe; Brzeg Północ; Jelcz Laskowice; Namysłów Wschód; Namysłów Zachód; Oleśnica Wschód; Oleśnica Zachód, tj. 7 dekanatów czyli 63 parafie



JAKIE SĄ ZADANIA TYCH KONTYNENTÓW?

Biorąc pod uwagę ogólnie zadanie samego Kongresu, tj. uwrażliwienie wiernych na odpowiedzialność za misję, a przede wszystkim przypomnienie, że Kościół już ze swej natury jest misyjny. Organizatorzy naszego diecezjalnego Kongresu postanowili, by jego świętowanie rozłożyć w czasie, na etapy, sięgające aż do Światowych Dni Młodzieży (2016) oraz Jubileuszu 1050 rocznicy Chrztu Polski, gdyż te działania mają wspólny kierunek - ewangelizację czyli animację misyjną! Zważywszy na to, że w świetle przygotowań ŚDM naszą archidiecezję nazwano „Galileą Pogan”, wykorzystaliśmy okazję, by przybliżyć zagadnienie ewangelizacji wszystkich kontynentów. Stąd pomysł utworzenia mapy misyjnej. Mamy mało czasu do czerwca czyli do Kongresu w Warszawie, postanowiliśmy więc najpierw skupić się na przygotowaniu grup na wyjazd do Warszawy, mamy na uwadze dzieci i dorosłych. Myślimy o członkach żywego różańca, bo to oni głównie otrzymują papieskie intencje misyjne i duchowo wspierają misję. Będzie to też okazja, by tym ludziom podziękować za pomoc misjonarzom. Podczas Kongresu w Warszawie (12-14.VI.2015), będzie ku temu

sposobność, bo na to wydarzenie są zaproszeni polscy misjonarze, zwłaszcza, ci, którzy przyjadą do Ojczyzny na urlop. Z tymi, którym nie będzie dane przyjechać w czerwcu do kraju, będziemy się łączyć przez telemost, by ze swoich placówek misyjnych, coś do zebranych w stolicy powiedzieli, będzie też możliwość wspólnej modlitwy na odległość.

W najbliższym czasie Katecheci mają za zadanie przybliżyć uczniom temat misji na kontynencie, do którego zostali przydzieleni. Jeżeli będzie taka możliwość, to będą próbowali zaprosić jakiegoś misjonarza z danego kontynentu, albo przynajmniej nawiązać z nim kontakt.

NAJBLIŻSZE PLANY DLA POSZCZEGÓLNYCH "KONTYNENTÓW"

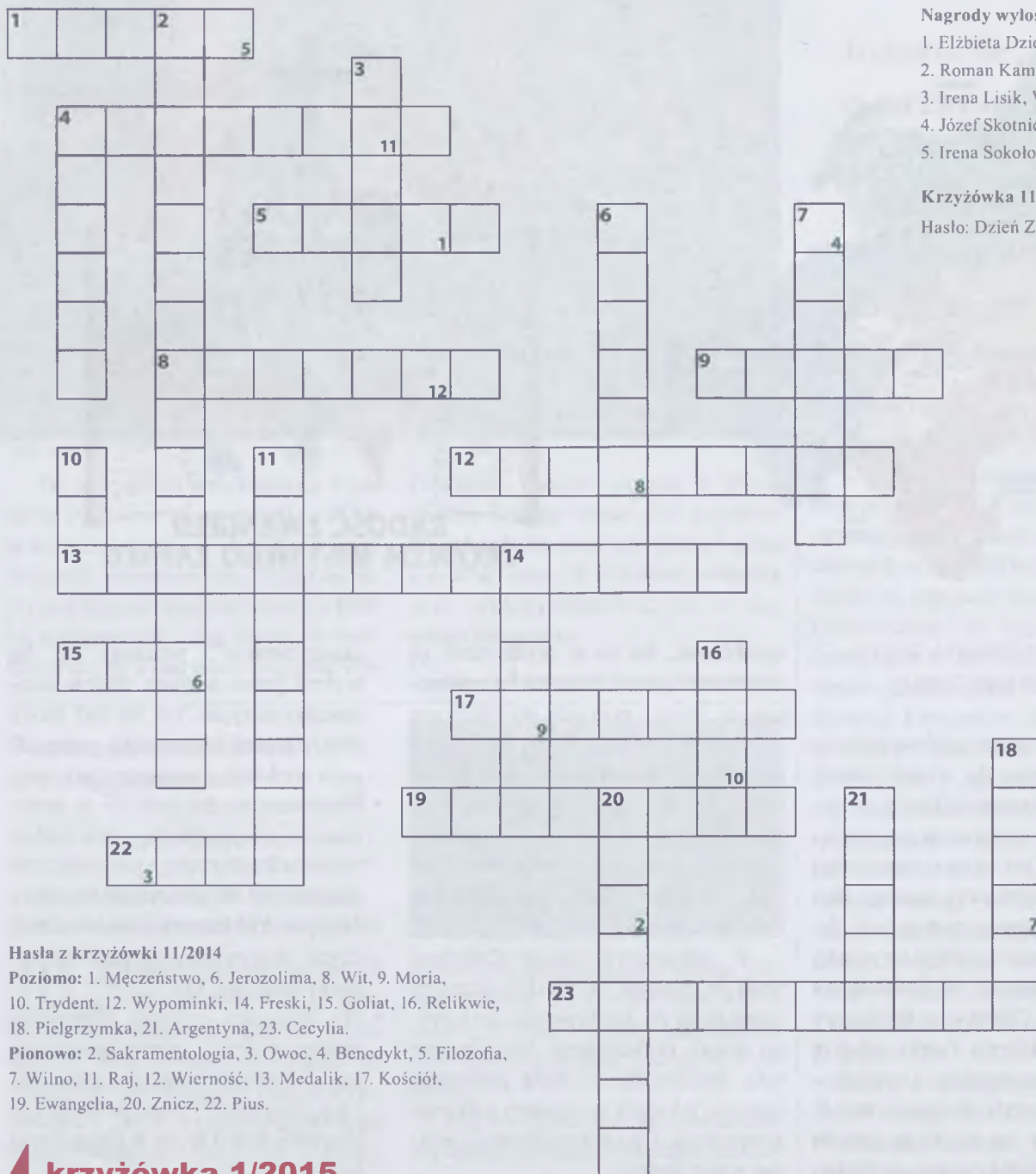
- Przygotowujemy misyjny konkurs wiedzy dla szkół według poziomów nauczania. Młodsze klasy będą miały konkurs plastyczny.
- Wszystkie „kontynenty” postarają się o chusty według swoich kolorów, by w nich występować np. na pochodzie Trzech Króli, czy podczas innych spotkań misyjnych np. misyjnej drogi krzyżowej, zaplanowanej na II sobotę Wielkiego Postu.
- Księża Dziekani z poszczególnych

„kontynentów”, proszeni są, by wybrać jedno miejsce na tzw. miasteczko misyjne, tak by był łatwy dojazd i żeby były możliwości podjęcia większej grupy uczestników.

- Planowane są dni misyjne w utworzonych miasteczkach, gdzie będzie wspólna Eucharystia, spotkanie z zaproszonymi misjonarzami, wystawy misyjne, kiermasz wyrobów tubylczych, festyn misyjny, festiwal pieśni religijnej, itp.
- Na początku czerwca planujemy spotkanie dzieci pierwszokomunijnych w ustanowionych „miasteczkach misyjnych”, gdzie podczas Eucharystii dzieci złożą w darze swoje kopertki na misje.
- 12/13 czerwca wyjazd na Kongres do Warszawy w grupach dziecięcych i dorosłych, (młodzież jedzie z salezjanami). Zarezerwowane są już miejsca noclegowe w Niepokalanowie i czekamy na zgłoszenia chętnych na wyjazd do Warszawy. Zgłoszenia składamy bezpośrednio w referacie misyjnym osobiście lub przez osobę odpowiedzialną w parafii.
- Liczymy na modlitewne wsparcie naszego działania i z góry dziękujemy.

SMK

Krzyżówka



Nagrody wylosowali:

1. Elżbieta Dzienis, Białystok
2. Roman Kamiński, Stawczyk
3. Irena Lisik, Wrocław
4. Józef Skotnicki, Oława
5. Irena Sokołowska, Wiry

Krzyżówka 11/2014

Hasło: Dzień Zaduszny

Hasła z krzyżówki 11/2014

- Poziomo:** 1. Mężęństwo, 6. Jerozolima, 8. Wit, 9. Moria, 10. Trydent, 12. Wypominki, 14. Freski, 15. Goliat, 16. Relikwie, 18. Pielgrzymka, 21. Argentyna, 23. Cecylia.
- Pionowo:** 2. Sakramentologia, 3. Owoc, 4. Benedykt, 5. Filozofia, 7. Wilno, 11. Raj, 12. Wierność, 13. Medalik, 17. Kościół, 19. Ewangelia, 20. Znicz, 22. Pius.

krzyżówka 1/2015

Poziomo: 1) Niematerialny i nieśmiertelny pierwiastek ożywiający ciało. 4) Służy do okadzenia ołtarza. 5) Na głowie biskupa. 8) Bezżeństwo księży. 9) Życie wieczne we wspólnocie z Bogiem. 12) Autor kolędy „Bóg się rodzi”. 13) Podziękowanie za dar wiary. 15) Najmłodszy z 12 Apostołów Jezusa Chrystusa. 17) Katolicka organizacja charytatywna działająca w Polsce. 19) Podróżował z Kacprem i Melchiorem. 22) Cześć religijna. 23) Pieśń o tematyce bożonarodzeniowej.

Pionowo: 2) Odkupienie win. 3) Jeden z darów przyniesionych przez trzech króli. 4) Śpiewane przy wigilijnym stole. 6) Imię pierwszego męczennika. 7) Widowisko o Bożym Narodzeniu. 10) Zdarzył się w Kanie Galilejskiej. 11) Widzialny znak niewidzialnej łaski. 14) Ziemia Obiecana Żydom przez Boga. 16) Miejsce dla wiernych w kościele. 18) Dar złożony Panu Bogu. 20) Uwielbienie oddawane Panu Bogu. 21) Instytucja szerząca chrześcijaństwo w krajach niechrześcijańskich.

Litery z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 31.01.2015 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr 1/2015”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1 2 3

4 5 6 7

8 9 10 11 12

Pomnik św. Jana Pawła II w Tbilisi

KS. ADAM OCHAŁ

Proboszcz Parafii
św. Piotra i Pawła w Tbilisi

Mineło 15 lat od wizyty św. Jana Pawła II w Tbilisi (8-9 XI 1999 r.). Była to jedyna w historii tego kraju wizyta Papieża, który zechciał odwiedzić małą, kilkutomisyczną zaledwie, wspólnotę katolicką i odpowiedzieć na zaproszenie władz państwowych i Kościoła Prawosławnego.

KOMITET BUDOWY

W związku z tą rocznicą, kilku prawosławnych Gruzinów zgłosiło się do naszej parafii św. Ap. Piotra i Pawła w Tbilisi z propozycją wybudowania pomnika Papieżowi. Dwaj z nich byli osobiście na spotkaniu z Nim i z głębokim uczuciem wspominają do dziś to wydarzenie. Udałem się z nimi do tutejszego ks. biskupa i on także jak i ja był mile zdziwiony, że od wierzących prawosławnych wychodzi taka inicjatywa. Po wstępnym omówieniu sposobu realizacji projektu, ks. biskup wyraził zgodę na postawienie statuy św. Jana Pawła II. Polecił także powołać komitet budowy i wykonać modele do konkursu. Bracia Gruzini poprosili swego rzeźbiarza, ja swego - kolegę z lat ministranckich z moich rodzinnych Ropczyc, artystę rzeźbiarza Kazimierza Malskiego. Sprawa ruszyła dość żwawo i po wakacjach mieliśmy trzy modele przyszłego pomnika - dwa gruzińskie i jeden polski. Na zebraniu komitetu jednomyślnie wygrał projekt Kazia Malskiego. Vivat Polonia, vivat Ropczyce!

Nasz autor posłużył się zdjęciem z pierwszych chwil po wylądowaniu

Ojca św. w Tbilisi, idącego z ówczesnym prezydentem E. Szewardnadze i podniesioną ręką witającego oczekującego go lud na płycie lotniska.

Na tymże spotkaniu komitetu przeżyła także propozycja, by pomnik wykonany został w Polsce.

Tak przedstawia się historia do dziś. A przyszłość?

Gruzini zaoferowali swój udział w kosztach i pomoc w szukaniu pieniędzy wśród swoich bliskich i znajomych, ale pomoc z polskiej strony będzie także konieczna, bez niej będzie bardzo trudno zrealizować to zamierzenie. Wstępne obliczenia wskazują cenę tego Dzieła na około 12 tys. euro.

JEDNOŚĆ NARODÓW

Zwracam się zatem do Was, moi Drodzy Diecezjanie, Czytelnicy „Nowego Życia” i wszyscy Bracia, którzy dowiedzą się o tym przedsięwzięciu za pośrednictwem naszego diecezjalnego miesięcznika z prośbą o pomoc w wykonaniu pomnika. Papież Polak w pełni zasługuje na uwiecznienie Go także w Gruzji. Tak wiele uczynił dla tutejszego Kościoła Katolickiego! Nawiązał stosunki dyplomatyczne z rządem nowo utworzonego państwa, ustanowił Nuncjaturę Apostolską na Gruzję, Armenię i Azerbejdżan z siedzibą w Tbilisi, Administraturę Apostolską Kaukazu dla katolików obrządku łacińskiego i mianował pierwszego jej pasterza - biskupa G. Pasotto, odwiedził nas osobiście, w naszej - niegdyś



zwanej "polską" - świątyni i spotkał się z przedstawicielami wszystkich katolickich wspólnot w Gruzji. Nie trzeba nam przypominać, czego dokonał ten Papież dla jedności narodów, obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, świętości rodziny, praw człowieka.

Pomnik ten, będzie pomagał ocalić od zapomnienia Jego osobowość, to kim był i owe największe ludzkie wartości, o które zabiegał. Jest to zarazem figura kanonizowanego Świętego - będzie orędowną za nami, a my stając przed Nim, czy choćby przechodząc - będziemy chwalić Boga, który jest przedziwny, przecudny w swoich świętych i prosić we wszelakich potrzebach.

Proszę Was bardzo o pomoc w duchowej i materialnej formie. Módlcie się, aby to Dzieło doszło do skutku (proście o to samego świętego Papieża), a także według Waszych możliwości złożcie ofiarę na ten cel. Obecnie do Gruzji przybywa wielu Polaków. Zapewne także wielu z Was nas odwiedzi, wtedy miło będzie stanąć przed pomnikiem, który w pewnej mierze będzie także Waszym udziałem.

Na czas realizacji naszego Dzieła życzę obfitości łask Bożych, Najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Konto, na które można przesyłać pieniądze: **Bank PKO BP nr: 13 1020 4405 0000 2502 0517 1733**



„Błogostawieni miłosierni,
albowiem oni miłosierdzia dostąpią”
(Mt 5,7)

DNI W DIECEZJACH

Wrocław-Galilea

20-25 lipca 2016

SPOTKANIE W KRAKOWIE

26-31 lipca 2016

Ty też możesz włączyć się w przygotowania
Światowych Dni Młodzieży 2016!

- ▼ Przyjmij pielgrzymów do swojego domu
- ▲ Dołącz do punktu przygotowań
- ▶ Zostań wolontariuszem

więcej informacji na:

www.sdm2016.wroclaw.pl



Znajdź nas na fb!

Światowy Dzień Młodzieży - Wrocław 2016



DNI W DIECEZJACH
Wrocław-Galilea